Magazyn POWSZECHNY UŻYTECZNYCH WIADOMOŚCI.

ROK SIÓDMY. Zeszyt VIII. 1840.

O KRONIKACH LITEWSKICH,

PRZEZ

IGNACEGO DANIŁOWICZA.

Przystępując do wyliczenia kronik Litewskich, wymienię naprzód kronikę Pruską, tudzież Litewskie, powszechniéj znajome, z których korzystał Stryjkowski: następnie pójdą kroniki, dzisiaj już zatracone i znane tylko z nazwisk, napotykanych u Stryjkowskiego; naostatek zaś, kroniki właściwie Litewskie, jakie doszły naszych czasów.

§. 1. *Kronika Pruska biskupa Chrystyana, roztrząsana jako źrzódło najdawniéjszych podań Litewskich.*

Niemasz wątpliwości, że historycy XVI wieku czerpali pierwotne dzieje Prusaków i pokrewnéj im Litwy z kroniki pierwszego biskupa pruskiego Chrystyana, który żył w początkach XIII wieku. Lecz rękopisma kroniki téj zaginęły, tak dalece iż Baczko (1) i Hartknoch (2) zwątpili nawet o rzeczywistym jéj bycie. Kotzebue atoli (1) stanął w obronie kroniki, Voigt poparł jego zdanie (2), i wydrukowawszy początek onéj wątpliwości usunął (3). Wszelako

(1) Baczko Geschichte Preuss. B. I. s. 248.

(2) Hartknoch, Dissert. de Scriptoribus histor. Pruss. p. 4. «posset tamen quispiam *de his scriptis*, an unquam extiterint, *dubitare*.»

(1) Kotzebue, Preuss. ältere Geschichte, B. I. s. 255. Riga 1808.

(2) J. Voigt, Geschichte Preussens 1827. B. 1. s. 617. Na nim się mianowicie opieram.

(3) Oto jest początek rzeczonéj kroniki: Borussorum origo ex Domino Christiano. Tempore Justiniani Imperatoris et Papae Vigilii, Gothi, cum rege suo Witigo venerunt ex Hispania in Italiam, et in ea parte quod Longobardiam vocant, Ravennam exaedificarunt, sedemque regiam in ea constituerunt. Hos Narsetes bello vicit. Reliqui qui superfuerunt, utpote 15,000, fuga sibi consulentes, venerunt in Bavariam, ac tandem in Westphaliam, ubi recensentes suos, inventi sunt 36,000 tam viri quam mulieres et pueri. Hic Gottingen extruerunt. Tandem progressi in novam Marchiam et ad regem Daniae Teudot pervenerunt, qui illis insulam Cambriam, id est Gotlandiam inhabitandam concessit, quam populi ex Scandia tum tenebant. Hi populi Cambriae et Cimbriae Gothis cesserunt, ac per mare Gothicum, quod olim Crono dictum fuit et Halito quod nobis das frische hab dicitur, numero 46,000 anno Christi 523 in Ulmigariam, id est, Prussiam venerunt, indigenasque orierunt. Horum populorum Cambriae duces fuere duo, nempe Bruteno et Wudawuto, quorum alterum scilicet Bruteno sacerdotem crearunt, alterum, scilicet Wudawutto, in regem eligerunt, qui arcem Neidenburg postea dictam, auf der Nerung aedificavit. Rex Wudawutto duodecim liberos masculos habeat, quorum nomina fuerunt: Litpho, Saimo, Sudo, Naidro, Scalavo, Natarigo, Bar-

doszły naszych czasów wyjątki z kroniki Chrystyana, mniéj lub więcéj skrócone, z przerwami, pomyłkami i odmianami. Znaleźć one można w szczególności w rozmaitych miejscach historyi Pruss Symona Grunau dominikana klasztoru gdańskiego i Łukasza Dawida (zmarłego roku 1583) nadwornego radzcy Alberta margrabiego i elektora (książęcia) pruskiego, któremu, z rozkazu rządu, polecono zewsząd dostarczać rękopisma (1). Oba oni mieli pod ręką kopije kroniki Chrystyana. Czyli Stryjkowski miał także kopiją, nie wiadomo: atoli «zakładając dowodny początek historyi Litewskiéj z kronik Pruskich (2),» używał historyi Grunau'a, a za jéj pośrednictwem i Chrystyana.

Grunau wyliczając źrzódła swoje, mówi, że Chrystyan biskup pruski napisał księgę o zaślepionych przez szatana poganach tamecznych, która tak się zaczyna: *Liber filiorum Belial cum suis superstitionibus Bruticae factionis, incipit cum moestitia cordis*; czerpał ją z historyi Jarosława, przydawszy niemało z innych kronik (3). Łukasz Dawid dokładniéj jeszcze rzecz tę objaśnia, mówiąc, że kiedy Chrystyan napisał Historyą Pruss w języku łacińskim, Jarosław, natenczas proboszcz katedry płockiéj, w ziemi mazowieckiéj, udzielił mu księgi w języku ruskim, pisanéj greckimi (cyryllickiemi) literami (1).

Tu się zaraz nasuwają pytania: Jaka była treść księgi udzielonéj przez Jarosława? O czém pisał Chrystyan? Zkąd wiadomości czerpał? Co pozostało z jego dzieł? Kiedy on pisał swoję historyą? Pytania te, przy pomocy Grunau'a i Łukasza Dawida, rozstrzygają się w następny sposób.

Naprzód, Chrystyan umieścił w kronice swojéj wyjątki z dzieła użyczonego mu przez Jarosława. Dzieło to, jak Grunau i Dawid jednozgodnie twierdzą (2), obejmowało w sobie wypisy z dziennika podróży w Prussiech niejakiego Diwona (Divones), który za czasu Augusta cesarza był przez astronomów posyłany dla pomiaru państw północnych. Puściwszy się w drogę z towarzyszami, z Samory, miasta Bytynii, przybył na ziemię Pruską (3), opisy-

---

tho, Galindo, Warmo, Hoggo, Pomosso, Chelmo. His suis liberis distribuit Wudawutto totam provinciam in duodecim ducatus, unde adhuc denominationem retinent. Borussi itaque orti sunt a Cimbris in insula Guttlandia habitarunt et dicit die scanden. Warmo nonus filius Wudawutti, a quo Warmia dicta, reliquit uxorem Arma, unde Ermelandt. Haec Arma interfecit ducem Massovum id est Masoviae in bello una cum ipsius uxoribus et liberis numero triginta sex. Flumen quod dicitur nobis Pregel olim Scaret apellatum fuit, sed postea a nobili puella nomine Percola, quae in eo periit, Borussis Pergola nominatum fuit. Wendia olim, nunc Lithphania, hinc sinus Venedicus dicitur, das Kurisch hab. Die Reussen oder Mosquoviter sind vor zeiten Roxolaner genant.

(1) Łukasza Dawida wydał Ern. Hennig w Królewcu r. 1812 w 6 tomach.

(2) Stryjkowski, ed. Królewiec. str. 37.

(3) Grunau T. II. c. 1. §. 1., a także w przedmowie: «In diesem Buche er (Christian) viel saget von den historien Jaroslai, und me... addirt von den Geschichten.»

(1) Łuk. Dawid B. I. s. 10, 15, 16, 38, 52. «Das Jme von Jaroslaw die zeit Thum Probst zu Plocka in den Masuren ein Buch in Reuscher sprache, aber mit grecksehen Buchstaben geschrieben, geliehen wurde» ect. Ztąd się okazuje, że w Mazowszu znajdowały się kroniki ruskie albo litewskie, w początkach XIIIgo wieku, pisane *po rusku*? W nich bez wątpienia, dochowało się podanie o wyprawie Rzymian.

(2) Łuk. Dawid, B. I. s. 9. Grunau T. II. c. 1. §. 1.

(3) Pierwszą wiadomość o pomiarze północnych krajów przez Rzymian odkrył akademik Bayer u Aethica, który mówi: «Julius Caesar cum consulatus sui fasces erigeret, ex S. C. censuit omnem orbem jam Romani nominis admetiri per prudentissimos viros et omni philosophiae munere decoratos. A consulatu Julii Caesaris et M. Antonii usque in consulatum Augusti decimum, annis XXIX mensibus VII diebus X, a Theodore (Theodoto) septentrionalis pars dimensa est.» Bayer dodaje, że ów *Teodor* był tenże sam, którego kronikarze pruscy nazywają *Divones*, a inni *Tirones*. O pomiarze świata przez Rzymian wspomina Kruse w Geo-

wał co widział i dziennik zostawił w Płocku, gdzie umarł. Wyjątków z tego dziennika Jarosław udzielał Chrystyanowi.

Powtóre, kronika Chrystyana obejmowała w sobie wiadomości o wtargnięciu Gotów do Pruss, jakie obszernie wyłożone są u Grunau'a, a wskróceniu u Łukasza Dawida (1). Z nich czerpał Stryjkowski (2) do swojego dzieła.

Potrzecie, w téjże kronice znajdował się wykład pierwiastkowego prawodawstwa, przez Wajdewuta Prussakom nadanego, jak o tém mianowicie świadczy Grunau (3). Z niego zapewne tłumaczył Stryjkowski (4).

Poczwarte, z Chrystyana wyczerpnięto podział ziemi pruskiéj na dwanaście prowincyj, które powierzone były zarządowi dwunastu synów Wajdewuta. Wprawdzie Grunau zamilcza o źrzódle z którego korzystał, i Łukasz Dawid niedosyć jasną o Chrystyanie czyni wzmiankę (5); dostatecznie atoli przekonywa o tém dochowany ułamek z Chrystyana. Tęż samą wiadomość umieścił i Stryjkowski, rozumiejąc z resztą niewiadomo jakie dzieło pod nazwiskiem «kroniki pruskiéj po niemiecku drukowanéj» (6)

Po piąte: według świadectwa Łukasza Dawida (7), z Chrystyana wyczerpnięto wiadomość o wyniesieniu Wajdewuta do godności królewskiéj, które opisuje i Stryjkowski (1).

Po szóste nakoniec, z Chrystyana wyjęto mnóstwo szczegółów dotyczących religii, bożków pogańskich, obyczajów i starodawnych zwyczajów narodowych; jak o tém twierdzą Łukasz Dawid i Grunau (2). Stryjkowski niejednozgodnie zamieszczał w dziele swojém miejsca z nich wyjęte (3).

Nierozszerzając się nad szczegółami życia i prac apostolskich pierwszego biskupa pruskiego Chrystyana, dosyć powiedzieć, że urodził się na Pomorzu, w mieście Frejenwald, wstąpił do zakonu bernardynów w klasztorze pomorskim Kolbazie; przeniesiony póżniéj do Oliwskiego klasztoru cystersów, zkąd, dla rostropności, łagodności i pobożności, równie też ze względu na jego znajomość języków łacińskiego, niemieckiego, polskiego i pruskiego, wysłany był od opata klasztoru na nawracanie Prussaków do wiary. W roku 1216 wyniesiony został do godności biskupa pruskiego. On mianowicie doradzał Konradowi książęciu mazowieckiemu wezwać krzyżaków, lecz wkrótce poróżnił się z nimi, i w tenczas właśnie, jak wnosić można z powieści Łukasza Dawida, na schyłku życia swego, około 1237 lub 1239 roku, pisał swoję kronikę. Spodziewamy się, że przy troskliwém poszukiwaniu da się ona wynaleźć. W Królewcu i w Cesarskiej bibliotece publicznéj w Petersburgu znajdują się skarby niewszystkim wiadome. Biblioteki gdańskie zamożne były także w starodawne rękopisma: może w nich odkryją z czasem kronikę Chrystyana.

grafii starożytnéj (Heft II. s. 85). To w pewny sposób wyjaśnia początek litewskiego podania o przybyciu Rzymian, które zresztą poetycznie jest ubarwione.

(1) Łukasz Dawid, B. I. s. 14—15, gdzie wyraźnie powiada, że wziął to z Chrystyana. Ob. początek Chrystyana.

(2) Stryjkowski, str. 23 i 31.

(3) Grunau, Tr. II. c. 3. §. 1. i Łuk. Dawid, B. I. s. 18.

(4) Stryjkowski, str. 37, o królu Wajdewucie.

(5) Łukasz Dawid, B. I. str. 53 i 54.

(6) Stryjkowski str. 38; wnosić należy, że tu rozumie Daubmanna, który w roku 1566 wydrukowany w Królewcu w języku niemieckim. Był także drukowany *Runow* w 1582 r. w Wittemberdze. Kronika *Jerzego Ranisa* wydrukowana w Elblągu 1564 r. Czy mógł ją mieć Stryjkowski?

(7) Łuk. Dawid B. I. s. 76. Grunau, Tr. II. c. 5. §. 2.

(1) Stryjkowski str. 37.

(2) Łuk. Dawid T. I. str. 145 i 146. Grunau, Tr. II. c. 2. §. 3.

(3) Stryjkowski, str. 153. Tym sposobem powiodło mi się odkryć ślad, zkąd pochodzą, i jakiéj sięgają starożytności podania o początkach narodu Litewskiego. Lecz tu niewidać jeszcze Palemona.

*

§. 2. *Kronikarze Inflantscy albo Liwońscy.* Stryjkowski nie wyjaśnia, kto byli czteréj «Liflantscy» kronikarze, z których on korzystał. Snadź i sam niewiedział o nazwisku autorów, albo téż nie znalazł w nich uwagi godnych materyałów do Litewskiéj historyi. W późniéjszym czasie Gruber (1), opierając się na niejakich domysłach, okazał, iż najdawniéjszym pisarzem inflantskim był Henryk Łotwak kapłan. Ten ostatni opisał historyą trzech pierwszych biskupów inflantskich, jako to: Mejnharda, Bertolda i Alberta, przy którym był on tłumaczem, to jest od 1184—1226 roku, i powiada, że pisał swoję historyą *stilo et scriptura humili*, na żądanie panów (*dominorum*) i wiernéj braci. «umieściłem w niéj— dodaje to tylko, com widział na własne oczy; jeśli zaś czego sam niewidziałem, wtedy się trzymałem świadectwa tych, którzy patrzyli na wypadki i udział w nich mieli; nieuwodziły mię ani pochlebstwo, ani zysk światowy; pisałem nie dla przypodobania się komu, ani téż z nienawiści, ale wykładam szczerą, rzetelną prawdę (2).

Kronikarz ten udziela nam najbardziéj szczegółowe wiadomości o pierwszych działaniach i osadach Niemców nad Dźwiną, w Inflantach i Kurlandyi i o zjawieniu się zakonu. Litwinów nazywa *Letthones*; lecz o nich wspomina tylko tam, gdzie jest mowa o ich połączeniu się z sąsiedniemi poganami w celu wygnania nieproszonych gości Niemców (3). Nigdzie niewidzę żeby korzystał z niego Stryjkowski, który niezawsze zgadza się sam z sobą względem czasu przybycia Mejnharda.

Za drugiego kronikarza inflantskiego uważany jest Alnpek, który wierszem niemieckim napisał kronikę wypadków od czasu przybycia Niemców do Inflant, do roku 1290, to jest do zwycięztwa odniesionego przez zakon nad królem litewskim *Mascke*. Najwięcéj mówi o Kurlandyi, opisuje wojny z Semigalczykami, ciągnące się przez lat 72, nie zapominając téż wojen ze Żmudzią i Litwą. Trudno się domyślić czy znał go Stryjkowski. Kronikę Alnpeka wydał ober-pastor ryski doktór Liborius Bergmann (1). Szczegółowych o nim wiadomości udzielił nam dyrektor szkół gubernii kurlandzkiéj Napierski. Kronika wspomniona wielkiéj jest wagi dla Litwy, jako obejmująca wypadki poprzedzające panowanie Mendoga i onemu spółczesne, pisana bowiem w roku 1290.

Trzecią kronikę Inflantską miał bez wątpienia pod ręką Stryjkowski, lecz nieużył onéj z bacznością należytą. Tém jest ciekawsza, że jéj dotąd nieznał żaden z krajowych inflantskich pisarzy. Stryjkowski (str. 323) w następnych słowach o niéj mówi: «Sławnéj pamięci pan Wileński Chodkiewicz dał mi stare księgi pargaminowe, od dwuset i ośmdziesiąt lat pisane, staroświecką literą, nalezione w kościele Rumborskim zamku Liflandskiego, przy których iżem nalazł niektóre rzeczy Litwie należące, gdzie też ich króla wspomina, od samychże

---

(1) Origines Livoniae sacrae et civilis, seu chronicon Livonicum vetus, a pio quodam sacerdote conscriptum e codice ms. recensuit Joan. Daniel Gruber. Francof. et Lipsiae an. 1740 in fol. str. 279, w języku łacińskim. Od str. 185 do 279 Gruber pomieścił akta albo dokumenta 1170—1660 roku z Arnolda z Lubeki.

(2) Gruber, l. c. p. 177. Nihil autem hic superadditum est, nisi ea omnia, quae vidimus oculis nostris fere cuncta, et quae ipsi non vidimus propriis oculis, ab illis intelleximus, qui viderunt et interfuerunt.

(3) Miejsca ściągające się do Litwy, spotykamy u Łotwaka na str. 4, 30, 48, 56, 92 93 i 132.

(1) Tytuł dzieła: «Fragment einer Urkunde der ältesten Livländischen Geschichte in versen auch bekannt unter dem Titel: Alnpeks Liefländ Reimchron., herausgegeben von Dr. Liborius Bergmann, Riga 1817. Tytuł samego rękopisu jest: Der Ritterlichen Meister und Bruder zu Niflant Geschicht, wie sie von wogen des Christenglaubens vom tusent hundirt und dri virzig iar an (1143) bis ow tusent zwei hundirt neunzig iar, mitt den heiden, Gott zur ere inen zur selen seligkeit gefochten haben.

krzyżaków litewskich głównych nieprzyjaciół spisane jakoby kalendarzyk; tu ich z łacińskiego polskim językiem prawdziwie przypisuję.» Kronika tak się zaczyna: «Roku pańskiego 1111. począł się zakon w Liflanciech braciej domu Niemieckiego» i kończy się na roku 1348, w którym Duseler mistrz pruski, wtargnąwszy do Litwy oblegał Troki i Strawiliszki.

Była to więc piérwsza kronika inflantska, dochowana na pargaminie, pisana roku 1348, na którym się też kończy. Stryjkowski z niéj wypisał jedynie rzeczy ściągające się do Litwy. Dopełniały ją może rozmaite inne osoby, gdyż w niéj pomięszany jest porządek chronologiczny, a mianowicie: po roku 1298 następują 1385, 1387, 1315, 1320, 1303, 1310, 1311, 1312, 1322 i t. d. Zapewne przepisywacz, a może nawet sam Stryjkowski źle wyczytali rok na początku wymieniony, wiadomo bowiem każdemu, że litewscy kawalerowie mieczowi po raz pierwszy zatwierdzeni byli przez Ottona IV cesarza w roku 1211, zakon ten przeto niemógł wziąć początku w Inflantach na całe lat sto przedtém: tym bardziéj, że i kupcy bremeńscy nawiedzać zaczęli Inflanty, nie wprzód jak od roku 1158. A że sam kronikarz po roku 1111 kładzie zaraz rok 1225, oczéwiście więc poprzedni albo pierwszy rok od którego zaczyna się kronika, powinien być nie 1111 ale 1211.

Na końcu znajduje się spis braci zakonu, którzy w różnych czasach od oręża litewskiego polegli, bez oznaczenia roku. Kronika ta, zasługuje żeby ją porównano z innemi kronikarzami inflanckiemi, i ażeby troskliwiéj się zajęto wyszukaniem jéj oryginału, albo kopii oryginalnéj.

§. 3. *Pierwsza starożytna kronika Litewska, z któréj Stryjkowski korzystał.*

Nie bez pożytku została Stryjkowskiego zasługa w tym względzie, że on pierwszy wydobył z zapomnienia dzieje Litwy, w celu zachowania onych dla potomności. Bez niego tylebyśmy wiedzieli o niéj, ile dotąd wiemy o Mazowszu. Stryjkowski czynił to na żądanie Melchiora Giedrojcia biskupa żmudzkiego (1). Opierał kronikę swoję głównie na dwóch czysto-litewskich latopiscach, z połączenia których dzieło swoje utworzył. Tych to latopisców nazywa on *starodawnemi* (2) i do nich odnosi wyrażenie: że «Litwa i Żmudź za kroniki pewne ich mają (3). Z obu wydrukował początek, dosłownie tłumaczony z ruskiego na polski język (4). W ciągu pracy, dostawał z rozmaitych miejsc i inne kroniki, i zaraz wymieniał je w dziele swojém. Obie rzeczone kroniki jednozgodnie prowadzą do Litwy Palemona książęcia włoskiego, z orszakiem 500 rycerstwa rzymskiego; obie dają mu za towarzyszów Dorsprunga (herbu Kitaurus), Cezaryna (herbu Kolumnów), Juliana (herbu Ursynów) i Hektora (herbu Róży), dla tego ażeby ci służyli za praszczurów mającéj w Litwie panować dynastyi. Zdaje się że obie kroniki głównie miały na celu herby Kitaurus i Róża, od dawna Giedrojciom służące (5), o których akt unii 1413 roku zamilcza, a tym czasem usiłowano dowieść najodleglejszéj onych starożytności. Co się tycze epoki i przyczyn wędrówki Palemona, obie kroniki z sobą się nie zgadzają. Podług pierwszéj, Palemon ucieka z Rzymu przed tyraniją Nerona około roku 57 po nar. Chr. Podług zaś drugiéj, bohater jéj

(1) Stryjkowski str. 21, w dedykacyi łacińskiéj dzieła temu biskupowi.

(2) Stryjkowski, str. 328.

(3) Stryjkowski, str. 49.

(4) Obacz te dwa ciekawe początki w kronice jego na str. 47 i 48 wydania królewieckiego.

(5) Stryjkowski w dedykacyi dzieła swego Giedrojciowi str. 22: «Et Kytaurorum ac Rozarum stemmata domici quoque tuae R. Cels: Gedrotiae successive et haereditaria devolutione feliciter inseruerunt.» Także str. 356 versu 40, jeszcze wyraźniéj.

ratuje się ucieczką do Litwy, ani mniéj, ani więcéj, jak we 400 lat później, na sam widok zastępów srogiego Attyli, a mianowicie za panowania Marcyana. Zdaje się, że tak gruby anachronizm latopisców powinien był uczynić całą ich powieść podejrzaną; Stryjkowski jednak, którego dowcip poetyczny nieścieśnia się jarzmem prawdy, znajduje w pustych, rozwlekłych gawędą rymach, tysiące przyczyn wyprawy i tym sposobem odciąga uwagę czytelnika od anachronizmu latopisców. Nareszcie, lubo nieprędko, odetchnąwszy, powiada, że Włosi, będąc w roku 401 zupełnie chrześcijanami, wprowadziliby zaraz wiarę swoję do Litwy, zatém wnosić należy, że Palemon przybył do tego kraju za czasów Juliana Cezara (1), nie zaś z powodu ucieczki przed Attylą. Przeto kanonik żmudzki większą pokłada wiarę w pierwszéj kronice. Rozbierzmy ją szczegółowo.

Kronika ta, jako pierwsze trzymająca miejsce u Stryjkowskiego, była zapewne uważana za najdawniéjszą, więcéj pewną i więcéj poważaną przez krajowców. Stryjkowski niemówi zkąd jéj dostał; ponieważ zaś jest bezimienna, tedy niewiadomo, czyli ją przytacza na inném miejscu dzieła swego. A tak o kronice téj nie podobna wiedzieć nic więcéj, nad to, czego udziela początek wydrukowany (2). Kronika rzeczona mogła zgadzać się także z kilką innemi, bo Stryjkowski często mówi o niéj

(1) Stryjkowski, str. 78.

(2) Oto są słowa tego początku: «Latopiszcze litewscy niektórzy tak sprosta prowadzą rzecz o przyjściu Palemonowym z Włoch do Żmudzi i do Litwy. Stało się jest wcielenie Syna Bożego przez Ducha świętego z błogosławionéj dziewice Marjej od początku stworzenia świata, roku 5526. Onego czasu państwo rzymskie było pod cesarzem rzymskim Augustem, który nietylko w Rzymie, ale i wszystkiemu światu panował, co napisano jest, iż za czasu cesarza Augusta Syn Boży wcielił się, a za czasu Cyrusa wtórego cesarza po Auguście wolną mękę przyjął dla zbawienia i odkupienia narodu ludzkiego, za którego Cyriusa wszystkie rzeczy proroctwa wypełniwszy po wstaniu od umarłych wstąpił na niebo i siadł na prawicy Boga ojca, zkąd ma przyjść sądzić żywe i umarłe, i oddać każdemu według zasług jego. A po śmierci Cyrusowej był Gaius cesarzem, a po Gaiusie Klaudius, a po Klaudiusie syn jego Nero, który był tak okrutny a nieustawiczny, iż własną matkę swą i preceptora swego najwyższego Senekę bez przyczyny o śmierć przyprawił, i wielekroć miasto rzymskie kazał zapalić, a nie dla czego inszego, tylko dla tego, aby się dziwował i cieszył, a xiążętom i panom rzymskim, i wszystkiéj rzeczypospolitéj wielkie krzywdy i uciski czynił. Przeto każdy poddany jego dla wielkiéj okrutności jego, niebył bezpieczen, nietylko imienia albo majętności ale i zdrowia swego, a tak wiele którzy opuściwszy majętności swoje uciekali do rozmaitych krain, szukając pokoju. W tenczas jedno xiąże rzymskie rzeczony Palemon, który był Neronowi krewny, zebrał się z żoną z dziećmi swemi, i poddanymi swymi, i ze wszystkiemi skarby, z którym o pięćset szlachty rzymskiéj było, także z żonami i ze wszystkim, wziąwszy z sobą jednego astronoma, poszli w okrętach morzem międzyziemskim stroną zachodną, chcąc sobie naleźć miejsce słuszne, kędyby mieli posiedliwszy się w pokoju mieszkać. A między tą szlachtą były cztéry domy, pierwszy z herbu Kitaurusa Dorsprungus, drugi z herbu Kolumnów Prosper Cesarinus, i Ursinus Julianus, i Hektor z herbu Różej, a tak oni nie mały czas po morzu chodząc, przyszli w międzyziemskie morze (ma być w niemiecki ocean między Anglią i Flandrją) i doszli do rzeki Szuma (ale ma być Zundu, nie rzeki ale ciasności morskich w Daniej) a tą rzeką Sumą w morze ocean (ma być w morze Baltyckie albo Wenedickie), a morzem oceanem weszli do uścia Habu albo Hawu, kurlandzkiego morza, gdzie Niemen rzeka w to morze wpadwszy nie daleko od Kłojpedy albo Memla, zamku bardzo obronnego pruskiego (jakom sam roku 1580 widział, do morza Baltyckiego albo Wenedickiego wpada), a potém weszli rzeką Niemnem w morze rzeczone małe, albo przaszne i Kurlandzkie albo Niemnowe, a to dla tego, iż Niemen w to morze Kurlandzkie wpada dwudziestą miejscy (ma być dwunastą), a każde nazywają swoim przezwiskiem, między któremi nazywają jedno uście Gilią. Oni poszli wzgórę przeciwko wodzie, aż doszli do całego Niemna, kędy już samą tylko rzeką Niemen jednym miejscem idzie, i przyszli do

w liczbie mnogiéj, gdy tymczasem, latopisiec umieszczony na drugiém miejscu oznacza się liczbą pojedyńczą. Wspominane w niéj imię Palemona, o którym w znanych dotychczas pisarzach ruskich niemasz wzmianki, dozwala wnosić że ją pisał Litwin. Nie podobna oznaczyć z dokładnością, kiedy mianowicie jest napisana, jednak zapewne nie przed końcem wieku XIII: Palemon bowiem przechodzi już wtedy około Memla, a to miasto założone niewcześniéj nad rok 1252. Jeżeli kronikę tę pisał Litwin, tedy bez wątpienia po przyjęciu wiary chrześcijańskiéj, gdyż zaczyna ją słowami: «Stało się jest wcielenie syna Bożego przez Ducha świętego z błogosławionéj dziewicy Maryi.» Biorąc zaś na uwagę, że mówi o herbach wychodźców włoskich, tedy kronikę rzeczoną odnieść należy do roku 1413, gdyż zaledwie wówczas herby te przyjętemi były przez Litwę.

Historyę swoję zaczyna od roku 5526 od stworzenia świata, czyli od 18 po narodzeniu Chrystusa. Autor kroniki chciał popisać się ze znajomością dawnych dziejów, jak widać z tego, iż wylicza imiona cesarzów rzymskich do Nerona, za panowania którego odpłynął Palemon; ale niezręczny bazgracz plącze się na każdém słowie, mięsza kolej następstwa cesarzów, nie wié nawet, za czyjego panowania poniósł mękę Zbawiciel i nie waha się nazwać Cyrusa następcą Augusta. Koślawiąc daléj imiona, po Cyrusie kładzie Gaja; nietylko niezna powszechnie wiadomych geograficznych nazwisk europejskich, ani mórz i zatok, przez które płynął jego Palemon, tak je wykrzywiając, iż prawie ich poznać niepodobna, ale nie wie nawet ilu ramionami Niemen wpada w morze, licząc tych zamiast 12 aż 20, i chociaż Palemon za szypra miał «Astronoma» jak mówi kronika, lecz pokazuje się że ten Rzymianin nie znał baltyckiego morza. Pragnąc popisać się ze znajomością heraldyki, niewahał się spokrewnić Palemona z Neronem: wątpię bowiem, żeby to czynił uważając podobne pokrewieństwo, za chlubę dla Litwy. Wychwaliwszy potém bogate mlekiem i miodem okolice nad rzeką Dubissą, obfitujące w różnego rodzaju zwierzęta i *dziwne* (?) ryby morskie, osiedla tam swojego Palemona, każe mu *rozmnażać się* i z tego słowa wyprowadza początek nazwiska *Żmudzi*. Wywód ten Żmudzi od mnożenia się, lubo nietrafny, nasuwa nam domysł, czy nie była to kronika Żmudzka, którą Stryjkowski mógł dostać od biskupa Giedrojcia? Początek słowa *Żmudź* jasno wykazał Baliński aktami w Historyi miasta Wilna: mianowicie, iż oznacza ziemię dolną. Oto jest co tylko można wnosić z urywków pomieszczonych u Stryjkowskiego o pierwszéj kronice, z któréj on korzystał. Sądząc ze wstępu, niechciałbym wiele jéj ufać. W téj kronice dzieje mogły być doprowadzone do 1499 roku albo nawet do 1507, gdyż do téj epoki Stryjkowski powołuje się na świadectwo latopisców litewskich, a potém więcéj ich już nie przytacza (1). Jeżeli druga kronika będzie kiedykolwiek wydrukowana, to wszystko, czego w niéj brakuje, policzyć będzie można na karb pierwszéj. Domyślić się niemogę czyli przy jéj pomocy Stryjkowski opisał Narymunta, Holszę i Giedrusa (str. 354).

§. 4. *Kronika Litewska Bychowca (czyli druga kronika Stryjkowskiego).*

Jeden z najnowszych pisarzy dziejów starożytnych narodu litewskiego, Teodor Narbut,

---

rzeki Dubisy, a idąc Dubisą, nad nią naszli góry bardzo wysokie, równiny wielkie, dąbrowy piękne rozmaitemi okwitościami napełnione, i zwierzęty rozmaitego rodzaju, turów, zubrów, łosi, jeleni, sarn, rysi, kunic, lisów, biełek, hornostajów i t. d. Tak też i w rybach wielka okwitość i dziwnych ryb morskich, dla téj przyczyny, iż niedaleko morze, a nad tymi rzekami Niemnem, Dubissą i Jurją, tam się posiedlili, i poczęli się rozmnażać, a ono miéjsce między tymi rzekami bardzo się im podobało, i nazwali tę ziemię Żmódź od mnożenia.» (str 47. i 48).

(1) Stryjkowski, str. 679 i 699.

ma pod ręką *Kronikę litewską, z ruskiego języka na polski przetłumaczoną.* Taki tytuł dano rękopisowi temu w późniéjszym czasie. Narbut niemówi, czyli ją nazywa *kroniką Bychowca* od nazwiska właściciela, czy też autora. Wiadomości, jakich nam o niéj udziela (1), nie dosyć krytycznie są wyjaśnione, a nadto skażone nietrafnemi domysłami. Z jego opisania trudno wyprowadzić pewny wniosek o starożytności téj kroniki, o zamiłowaniu prawdy autora, o sposobie opisywania dziejów i wykładania wypadków, o bezstronności i zupełności opisów, o zachowaniu chronologicznego porządku dziejów, albo też ich gmatwaninie, o wierności opisywanych wypadków, lub też wystawieniu ich w świetle fałszywém i ze stronném naciąganiem okoliczności.

Czy wszystko pisał sam autor Kroniki, czy przepisywał poprzedników, czy też ich tylko kontynuował— niewiadomo. Oto co Narbut o niéj mówi «Spory ten rękopism in 4to, arkuszy 20 polskiém pismem (to jest łacińskiemi literami), z wieku XVIIgo drobno, równo i ściśle pisany bardzo czysto, na starym papierze. Rękopism dobrze zachowany, bez żadnego we środku braku. Przepisywacz bardzo nieuważny, ciągle popełnia omyłki w pisowni, ani znaków piśmiennych nie zachowuje wszędzie na miejscach przyzwoitych i niedokończył pracy swojéj. Początku nie staje, zaczyna się bowiem od wyrazów: «byli u tom meste, baczeny tak «welikuju siłu ludej jeho byli ohorneny stra- «chom welikim i rozbehlisia z mesta, a nekoto «ryje pobehli do rybołowow swoich i tam sia «poczali budować na ostrowe, to się nazwała «Wenecya.» Poczém zaraz mówi o Palemonie, który był w rzeczoném wyżéj mieście, i miał przy sobie 500 szlachty rzymskiéj; oni przeto, niewiedzieć, w jakim znowu czasie, w towarzystwie pewnego astronoma, puścili się na morze i przybyli do Litwy. Urywa się rękopism na czasach Alexandra króla. O napadzie Tatarów, ostatni okres jest taki: «Tatarowe że kotoryje nebyli u bitwie, a chodyli jeszcze po zahonom, i newiedajuczy o tom prychodyli z pohonom da....» Autor w poprzednich opowiadaniach przyrzeka opisać szczegóły interessowne z panowań królów Alexandra i Zygmunta I. Dyalekt ruski należy do używanego w południowéj Litwie, około Pińska. Autor począwszy od śmierci Giedymina, korzystał w wielu miejscach z Latopisca, ogłoszonego drukiem przez P. Daniłowicza, jest jednak od niego więcéj świadomy rzeczy Litewskich. Kopija kroniki, którą mamy pod ręką, służyła Stryjkowskiemu za osnowę jego pracy nad historyą litewską, bez żadnych prawie odmian; on ją spomina niejednokrotnie pod nazwaniem *Latopisiec Ruski*, a niekiedy cytuje wyraźnie jego słowa. Z całego dzieła jego można się przekonać najwyraźniéj, że on, ani widział lepszéj kopii i całszéj, ani też umiał o jéj składzie zdania powziąć.»

«Co się zaś tycze wartości wewnętrznéj, ta niemoże mieć żadnéj ceny. Oryginał złożonym został ze trzech osobnych kronik. Piérwsza ciągnąca się do śmierci Mendoga, ma miejsca i sposób i dokładność wyrażenia i oryginalność opisań! » Ta właśnie część, podług zdania Narbuta, pisana była nie w ruskim, ale w krajowym (litewskim) języku, runami gotyckiemi na deszczułkach, złożonych w jednę księgę (?) i przechowywanych w skarbcach świątyń albo książęcych, które uszkodzeniu podległy, rozrzucone, nadpsute zostały; zebrał ktoś ocalone późniéj, dopełnił z kronik ruskich, uszykował, jak mógł rzeczy na deszczułkach znalezione i po rusku doprowadził daléj.

«Druga część zaczynała się na str. 15 od wyrazów: Po tomże sejme wremia nemało i w oseni ubit byst' Weliki kniaź litowski Mindowh" i ciągnie się do roku 1320. «Już kronika jaśniéjsza, widocznie oryginał po rusku pisany, wszystko opowiada wyrozumiale i w po-

(1) Dzieje starożytne narodu litewskiego, tom IIIci. Wilno 1838 str. 578.

rządku dat mało błędów, chociaż są braki niektóre, czyli niedostaje miejsc częściami małemi.»

«Część trzecia zaczyna się od roku 1320, sposobem zwykłym Latopiscom ruskim daty postrzegane, opowiadania skrócone, ale jasne i prawdorzeczne; ku końcowi rozwodzi się pisarz obszernie, zwłaszcza pod panowaniem Kazimierza Jagiellończyka i Alexandra. Autor żył pod tym ostatnim królem i Zygmuntem I*ym*, albowiem o Glińskim mówi, jak naoczny świadek.» Pomijam zdanie Narbuta, którego niczém dowieśdź niepodobna, jakoby tę ostatnią część pisał «Mitrofaniusz, u Rotunda spominany, Annalista Piński:» dotychczas bowiem nikt nie widział téj kroniki Rotundowéj, i zaledwie doszły o niéj niepewne wieści.

§. 5. *Kronika Bychowca jest jedna i taż sama, co i kronika książąt Zasławskich, o któréj wspomina Stryjkowski.*

Oto są moje myśli o prawdziwéj kronice Bychowca. Stryjkowski, opisując drugą swoję kronikę, powiada, że otrzymał ją w Brzostowicy Większéj od książąt Zasławskich (1). Śmiało i z przekonaniem twierdzę, że kronika ta jest właśnie taż sama, która nosi nazwisko Bychowca, i od któréj lepszéj i całszéj, podług zdania Narbuta, Stryjkowski niewidział i niemiał. Dowody tożsamości kronik składam pod sąd czytelników. *Naprzód*: przytoczony przez Narbuta początek z Bychowca znajduję co do słowa w kronice Zasławskiéj (2), a mianowicie: «byli w tém mieście (Rzymie), bacząc tak wielką moc ludu jego *okrutnego* (Attyli), byli ogarnieni strachem wielkim, i rozbiegli się z miasta, a niektórzy pobiegli do rybołowów swych i poczęli się budować, na ostrowie, które miasto nazwało się potém Wenecyą i t. d. (obacz wyżéj). *Powtóre*: obie kroniki zaraz mówią o Palemonie, który z 500 szlachty rzymskiéj udał się do Litwy, w 401 roku po nar. Chr. (1). *Potrzecie*: w obu znajduję mnóstwo zwierząt i ryb wielką okwitość, jaką Palemon zastał w Litwie (2). *Poczwarte*: Narbut na różnych miejscach dzieła swojego przytacza wiele wyjątków z kroniki Bychowca. Wszystkie te wyjątki znalazłem w Stryjkowskim, n'ekiedy co do słowa, niekiedy zaś w sposobie wyjaśnienia: przyczém autor już się powołuje na rękopism Zasławski, już o źrzódle zamilcza. Niechciałbym utrudzać czytelników drobiazgowém onych wyliczeniem, lecz że podobnego rodzaju badania koniecznie tego wymagają, i że miejsca te służą do charakterystyki kroniki, przeto ważniéjsze z nich wymienię. I. Pierwsze lata panowania Mendoga Stryjkowski wypisał z kroniki Zasławskiéj i wyraźnie zacytował to źrzódło (3). Narbut przytacza toż samo w dziele swojém, częścią co do słowa, częścią zaś w skróceniu (4). Z tego się przekonywam także, że kronika Wołyńska, przytaczana przez Karamzina, służyła niekiedy za podstawę Zasławskiéj. II. Opisane w Stryjkowskim zdradzieckie zabójstwo Wojszelka Mendogowicza (5), przedstawione jest u Narbuta temiż słowami, wziętemi z Bychowca (6). Wzięte z kroniki Wołyńskiéj miejsce «za narzędzie zbrodni użyty był Niemiec Marcholt ruski pan» znajduje się w obu rękopismach, a zarazem i w Wołyńskim (7).

(1) Stryjkowski, str. 48 i 328.
(2) Stryjkowski, str. 48.

(1) Stryjkowski, str. 49. Narbut, jak wyżéj.
(2) Stryjkowski, str. 49. Narbut, T. III. str. 531. dodatki.
(3) Stryjkowski, str. 326—328.
(4) Narbut, Dzieje T. IV. str. 100 i następ., wzięte z Bychowca.
(5) Stryjkowski, str. 342.
(6) Narbut, T. IV. str. 239.
(7) Powieści o Marchołcie, krążące w Polsce i Niemczech około r. 1566 znaleść można w Księgach Bibliograficznych T. II. §. 52. przypisek (Wizerunki i roztrząsania naukowe, wydawane w Wilnie 1840 r., poczet nowy drugi, zeszyt 15, obejmują szczegółową wiadomość o Rozmowach Salomona z Marchołtem, dru-

III. Okrucieństwa Trojnata, wypisane przez Narbuta z Bychowca (1) znajdują się co do słowa w Stryjkowskim i bez żadnéj wątpliwości wyjęte są z kroniki Wołyńskiéj. IV. Wszystko co Stryjkowski przytacza (2) o rodzie Witenesa i jego śmierci, wyłożone jest temiż samemi słowami u Narbuta (3). V. Opisane u Stryjkowskiego zburzenie Kowna (4) przez Krzyżaków jest wierném echem kroniki Bychowca (5). VI. Nadzwyczajna zgodność daje się widzieć w opowiadaniach Stryjkowskiego (6) i Narbuta, śladem Bychowca, względem założenia Trok i Wilna przez Giedymina. Oba opowiadają dziwy *o Wilku żelaznym*, oba wychwalają mądrego tłumacza snów Lizdejkę, nie zamilczają o cudownem jego znalezieniu i t. d. bo czyliż podobna było pominąć mniemanego protoplastę Radziwiłłów? VII. Naostatek, okoliczności niewiadome ani jednemu z Latopisców Ruskich, Pruskich i Polskich, a mianowicie czas zdobycia Kijowa przez Giedymina, wyrugowanie ztąd niejakiego książęcia Stanisława, małżeństwo jego z córką książęcia Riazańskiego, wypisywane są obszernie i prawie słowo do słowa, jak u Narbuta za przewodnictwem Bychowca (7), tak u Stryjkowskiego, który zresztą parafrazuje one wiadomościami wyczerpniętemi, z innéj może jakiéj bądź kroniki, a może téż i wymysłami poetycznéj swojéj głowy (8).

Nie ciągnę daléj porównań, uważając za rzecz dowiedzioną, że kroniki Zasławska i Bychowca są jedną i tąż samą kroniką. Były przeto i znajdują się teraz kroniki Litewskie, pisane przez krajowców, którzy ze wszech stron gromadzili wiadomości, w celu przydania ozdoby przodkom swoim. Kiedy kronika Zasławska, niesłusznie imieniem Bychowca nazwana, ogłoszona będzie drukiem, wtenczas krytyk znajdzie się w możności gruntowniéjszego ocenienia jéj wiarogodności i miłości prawdy, i dawne jéj nazwisko przywróci. Znaczny wyjątek z Bychowca umieścił Hippolit Klimaszewski w *Noworoczniku Wileńskim* na rok 1831, po raz pierwszy dając o nim wiadomość. Zgon Zygmunta Wielkiego książęcia Litewskiego, z większemi opisany w nim szczegółami, niżeli w Stryjkowskim, i zapewne jest dziełem samego autora, który podług Narbuta, od czasów Kazimierza Jagiellończyka staje się gadatliwszym.

Ażeby coś pewnego powiedzieć o epoce kroniki Bychowca, trzebaby oglądać sam rękopism; nim zaś to nastąpi można tylko opierać się na domysłach. Narbut już oświadczył że kronika ta pisana nie wcześniéj jak za panowania Zygmunta I. Są atoli powody do uznania jéj za późniéjszą. Trudno się domyślić, dla czego Narbut, utyskując nad brakiem początku rękopisma, niechciał go szukać albo widzieć w Stryjkowskim: tam by się przekonał że nie brakło jednéj albo dwóch kart, lecz tylko 24 wierszy. Przytaczam wspomniony wstęp, jako otwierający drogę moim wnioskom (1). Jeżeli

kowanych w Krakowie u Wijetora 1521 roku. Jest to najpiérwsza, ile wiadomo, w polskim języku drukowana książka. Nota R. M. P).

(1) Narbut, T. IV. str. 226.— Karamzin T. IV. przyp. 143.

(2) Stryjkowski, str. 326 i 384.

(3) Narbut, T. IV. str. 310 i 461.

(4) Stryjkowski, str. 387.

(5) Narbut, tom IV. str. 468.

(6) Stryjkowski, str. 397. Narbut, T. IV. str. 494.

(7) Narbut, T. IV. str. 489—491.

(8) Stryjkowski, str. 393—394.

(1) Stryjkowski, str. 48: «Drugi Latopisiec, któregom dostał w Berestowicy Większéj u ich miłości książąt Zasławskich, tak téż kronikę Litewską i Żmodzką, poczyna prostymi słowy, których ja tu text własny, acz się go poprawić godziło, właśnie kładę. Roku Bożego 401 powstał jest Atila, który zwan jest Bicz Boży, który wyszedł od rzeki Juhri, *a Jura i teraz jest w ziemi Iwaka Cara*. Ojca jego zwali Mandazig; wyszedł z trzema braty swoimi: Atzar, Rohas i Bledą, wyszedł morzem Oceanem i przyszedł w morze ziemskie, które jest między Francyą i Hiszpaniją. A gdy wszedł w to

słowa: «a Jura i teraz jest w ziemi Iwaka Cara,» nie dodane przez Stryjkowskiego, który się do tego nie przyznaje, należą tedy one albo do autora kroniki, albo do przepisywacza. W przekręconém nazwisku Cara Iwaka widzieć można Jana IV, który piérwszy mianować się zaczął Carem Rossyi. W takim razie rzeczona kronika, uważana za starożytną, odnosiłaby się do czasów Zygmunta Augusta. Jeżeli zaś rzeczywiście jest dziełem wieku Zygmunta Augusta, niemożna się wtedy zgodzić z Narbutem względem części w jéj skład wchodzących. Co się mnie tycze, jabym uznał za piérwszą część, to jest obejmującą czasy bajeczne, dzieje od Palemona do objęcia rządów przez Mendoga; i Stryjkowski prawie tegoż samego jest zdania, kiedy mówi że zaledwie od 1200 roku idzie porządna a *prawdziwa* historya Litewskich książąt i ich dzielności (1). Krążyły zapewne w Litwie starodawne podania ludu; znajdujemy ślady rozbójniczych napadów Litwy na Ruś w kronikach tego narodu: z tego wszystkiego sklecono piérwszą część, resztę zaś wzięto z kronik pruskich i węgierskich, a czego tam brakło, dopełniono wymysłami, i tym sposobem powstała Historya piérwszéj epoki. Druga część od Mendoga do Giedymina, wyczerpnięta zapewne z kroniki Wołyńskiéj, i z jakich niewiadomych dotąd źrzódeł Litewskich i latopisców ruskich. Dalsze dzieje od czasów Giedymina wyjęte są z kroniki wydanéj przezemnie, na co się zgadza i Narbut. Lata więc Kazimierza, Jagiellończyków, mogą być dziełem samego autora kroniki. Z tém wszystkiém kronika Bychowca zasługuje być wydrukowaną, jeżeli nie dla własnéj wartości wewnętrznéj, to dla tego iż przedstawia próbkę Litewskiego kronikarstwa, i przynajmniéj podaje okoliczności gruntowniéjszego ocenienia pracy Stryjkowskiego i obrony jego przeciwko krytyce po większéj części niebardzo gruntownéj. Bez silnéj podpory źrzódeł, historya narodu Litewskiego pozostanie niepewną, tudzież obszerném polem dla gry wyobraźni.

morze, w tenczas niesiono z Brytanii królewnę imieniem Orszulę, za syna króla angielskiego, przy któréj królewnie było jedenaście tysięcy panien. Atila samę królewnę, i tych wszystkich jedenaście tysiąc panien przy niéj zabił, a one dla imienia Chrystusowego stały się męczennicami. To pierwsze uczynił okrucieństwo nad narodem Chrześcijańskim. Potém obszedł ziemię Francuzką i Włoską, i poszedł morzem do ziemi Charwackiéj, tam wyszedł z morza» i t. d. Resztę obacz u Stryjkowskiego.

(1) Stryjkowski, str. 84.

§. 6. *Kroniki Litewskie Chodkiewiczów.*

Oprócz dwóch wyżéj opisanych kronikarzy Litewskich, Stryjkowski wymienia jeszcze «dwu dowodnych Latopiszczów, których każdy naleść może w Grodku, w skarbie sławnéj pamięci pana Chodkiewicza Alexandra starosty Grodzieńskiego.» Z tych jeden exemplarz był u Stryjkowskiego (1). Nie wspomina o nich na żadném inném miejscu: wiedzieć zatém niemożna, co w nich jest opisane, do jakiego czasu doprowadzona tu historya i o ile z nich korzystał Stryjkowski. Lecz że w obu jest mowa o Mendogu, a jego dzieje najlepiéj są opisane w kronice Wołyńskiéj, tedy wnoszę że obie kroniki Chodkiewicza były Wołyńskie. Zdanie moje popiera jeszcze i to, że Stryjkowski na stronicy 336 nazywa go *starodawnym* Latopiscem Litewskim, który mówi o zabójstwie Mendoga; i w rzeczy saméj kronika Wołyńska należy do najdawniéjszych: z niéj także wziętą jest jak się zdaje, wiadomość o Podlasiu (str. 35) Stryjkowskiego.

Na rożnych miejscach u Stryjkowskiego widzimy że dom Chodkiewiczów bardzo był troskliwym w wyszukiwaniu i przepisywaniu kronik. Jan Chodkiewicz, kasztelan wileński, starosta żmudzki, wielki marszałek litewski i gubernator Inflant, który wielce poważał uczo-

(1) Stryjkowski, str. 288.

*

nych i kochał Stryjkowskiego, piérwszy znalazł w Inflantach rękopism Duisburga i użyczył go Augustynowi Rotundowi; od niego miał ów rękopism Stryjkowski i umieścił wyjątki w swojéj kronice (1). On wynalazł także w kościele Rumborskim księgę pargaminową, w któréj opisane były główniéjsze dzieje Inflant, i dał Stryjkowskiemu, ten zaś, jak powiedziano wyżéj, wydrukował ją po polsku (2). Nakoniec syn rzeczonego kasztelana, Alexander Chodkiewicz starosta grodzieński, późniéj wojewoda trocki, dał Stryjkowskiemu wyżéj wspomnione dwie kroniki. Przy nim znajdował się Stryjkowski w Choroszczy: tam mu zaginęły dzieła, które pisał w Witebsku i gotował do druku, lubo zresztą niemówi jaka ich treść była. Śmierć Alexandra kładzie on na rok 1578.

§. 7. *Kronika Litewska pisana przez niejakiego Djaka.*

Oprócz cztérech wyliczonych kronik, Stryjkowski miał jeszcze piątą, jakąś Litewską, jak powiada: «w dowodzie i doczytaniu chromą.» Pisana w rusko-litewskim prowincyonalném narzeczu; z niéj wypisał Stryjkowski następną o Ryngoldzie wiadomość: «kniaził dzię Ringolt na Nowohorodku mnoho let, i potym dzię umierł i każuć niekotoryje żeby trech synow po Ruskieje biczwie (pod Mohilną) urobił tak sprosta pisze, da niet wiadomo kakowoje dzieło s jetich jeho synow było» (3). Stryjkowski uczeńszy i domyślniéjszy od kronikarza, zaraz zgadł, że jednym z synów Ryngolda powinien być Mendog. Albowiem, mówi daléj: «przeto ja widząc prostotę i leniwy dochcip onych starych pisarzów albo diakow, to znaczne acz pogańskie książe, własnego syna Ringoltowego (tu rozumie Mendoga) z dowodu Miechowity, Długosza, Wapowskiego, Kromera, z Pruskich i z Lifiandskich kronik, tudzież ze dwu dowodnych Latopisców, który każdy nalezć może w Grodku w skarbie sławnéj pamięci pana Chodkiewicza Alexandra starosty grodzieńskiego» i t. d. (1).

Że kronika ta różniła się od dwóch pierwszych, świadczy jak różnica dyalektu, tak równie i to, że Stryjkowski nazwał je *dowodnemi*, a ostatnią *chromą*. Niema ona przytém nic spólnego z kronikami Chodkiewicza, ponieważ o tych Stryjkowski mówi oddzielnie i bezpośrednio. Może miał kilka kopij téj kroniki, i dla tego mówi o niéj w liczbie mnogiéj. Jeżeli niemylę się, zarzuty i łajania, jakich używa Stryjkowski, w słowach: «Nikczemni i bez mózgu prawie pisarze Latopiszczów, prostaczkowie leniwego dowcipu, starzy pisarze i diaczyszcze «wprost i bezpośrednio ściągają się do téj kroniki, jako «w dowodzie i doczytaniu chroméj.» Bezdowodność jéj okazuje się i z téj okoliczności, że ona kładzie czas przybycia Niemców z Lubeki i Bremy do Inflant zaledwie na rok 1220, za czasów Ryngolda, gdy tymczasem stało się to na lat 60 wprzód. Stryjkowski przygania téjże kronice Djaka (2) jeszcze i pod rokiem 1459 wytykając grube w niéj pomyłki. Ta więc kronika była najniedorzeczniéjszą ze wszystkich jakich Stryjkowski używał.

Lecz na nieszczęście, w téj jednéj tylko kronice znalazł Stryjkowski Ryngolda, i nie umie przytoczyć ani jednego pewniéjszego o nim świadectwa; zkąd i sam byt tego mniemanego ojca Mendoga staje się dosyć wątpliwym. Ja nie wiele ufam Stryjkowskiemu, kiedy powołuje się na mniemane świadectwo rodzicielskiego stanu i metryki urodzenia szanownych prałatów Długosza, Kromera i Wapowskiego: bo chociaż oni czerpali także wiado-

(1) Stryjkowski, str. 288. Niesiecki, Herbarz T. I. str. 273.
(2) Stryjkowski, str. 323.
(3) Stryjkowski, str. 287.

(1) Stryjkowski, str. 287 i 288.
(2) Stryjkowski, str. 635.

mości swoje u Latopisców Litewskich, nic zgoła jednak o Ryngoldzie nie wiedzą, i żaden z nich nie nazywa go ojcem Mendoga. Nie wiadomo, na którym z Inflantskich kronikarzy opiéra Stryjkowski świadectwo swe o Ryngoldzie. Najdawniéjszy kronikarz pruski Duisburg nie wspomina bynajmniéj Ryngolda. Czasy Mendoga opisywał Alnpek; lecz niemam go pod ręką, i nie wiem czy jest w nim wzmianka o Ryngoldzie. Kronika Wołyńska, ile nam jéj pozostało, również nie mówi czyim synem był Mendog. Zamilczają o tém i znani Latopisarze Ruscy. W jednym tylko Latopiscu Nikona powiedziano, że Mendog miał ojca, tylko nie Ryngolda, ale Mawkowda; lecz gdy kronika ta pisana za czasów Zygmunta I, to jéj świadectwo o pogańskim chrzcie Mendoga (1) uważać należy za podejrzane.

Znam, żem się dotknął ważnego punktu Historyi Litewskiéj i ośmieliłem się zachwiać to, co zachowywało się w Litwie podaniami wielu wieków, co stwierdzone jest przez liczne dzieła, a uświęcone mnogiemi genealogicznemi wywodami. Nie łacno wyrugować z historyi Ryngolda, który pomimo niemieckiego nazwiska, nader mocno w nią się wkorzenił. Niemam teraz pod ręką wszystkich dzieł potrzebnych dla poparcia moich wątpliwości. Kto z powołania zajmuje się Historyą Litwy, temu wypada obalić moję niewiarę i przekonać mnie że rzecz ma się inaczéj. Uczony, najbiegléjszy w historyi Litewskiéj Onacewicz, wiele lat z gorliwością pracuje nad tym przedmiotem; jego tylko zdanie może miéć stanowczą przewagę w téj sprawie; od niego wyglądam dokładniéjszéj informacyi. W obecnym przypadku nie tyle biję na wprowadzanego przez Stryjkowskiego Ryngolda, ile na używaną przez niego kronikę krajową. Jeżeli Ryngold w charakterze ojca Mendogowego w innych znajduje się źródłach, tedy chętnie wyrzekę się mego pyrronizmu. Będąc przekonanym, że wątpliwości w jakimbądź przedmiocie, zawsze prowadzą do odkrycia prawdy, w tym jedynie celu zamieszczam tu zdanie moje o Ryngoldzie. W Stryjkowskim nie znajduję więcéj nad pięć wykazanych dotąd kronik czysto Litewskich. Może miał on z innych Latopisców wierne kopije, które wszelako nieskładały oddzielnych kronik. Tym sposobem usprawiedliwia się teraz wniosek wyżéj wspomniony względem liczby tych kronik. Wszystkie inne, jakie miał Stryjkowski, uważać trzeba za czysto Ruskie.

§. 8. *O Latopiscu Litewskim, wydrukowanym staraniem Daniłowicza w roku* 1827.

Uczony Czacki rozgłosił był, że rękopisma ruskie piérwszego Statutu Litewskiego, to jest: z czasów Zygmunta I, roku 1529, zaginęły do szczętu, i przez to zapalił we mnie chęć wyszukiwania onych. W tym celu od roku 1820 zwiedzałem różne miejsca kraju naszego i powiodło mi się odkryć i przepisać trzy exemplarze Ruskie Statutu Litewskiego (1). Podczas tych poszukiwań wpadła mi w ręce piérwsza czysto Litewska kronika, dotąd nikomu nieznana. Dochowała się ona w bibliotece Bazylianów w Supraślu, obwodzie białostockim.

Był to rękopism in 4to, pisany na grubym gładkim papierze, czystym i wyraźnym charakterem ruskim, właściwym XVI*mu* wiekowi. Przepisywał go 7028 (1520) roku, indykta IX, października 6 dnia, Grzegórz Iwanowicz, zdaje się syn kapłański, z rozkazu książęcia Symona Iwanowicza Odyncewicza, jak świadczy o tém własnoręczny podpis na końcu manuskryptu (2).

(1) Mówię tu o piérwszéj części Latopisca Nikonowego, obejmującéj w sobie genealogią, druga część bowiem nierównie jest dawniéjsza, tylko skażona przydatkami.

(1) Opisanie ich znaleść można w Dzienniku Wileńskim 1823 roku. Dziś niemam żadnéj z tych kopij, oryginały zaś oddałem na powrót właścicielom.

(2) Kak zaic rad izbiegał teneta, także wsiakij Mistr radujetsia swoje dielco iskonczaw.

Nic prawie niewiadomo dotąd o księciu Symonie Odyncewiczu. Niesiecki nie zamieścił jego imienia w liczbie Odyncewiczów. O którymś z przodków jego Fiedorze wspomina Stryjkowski, mówiąc iż należał do stronników Swidrygajły i wzięty został w niewolę przez księcia Zygmunta w bitwie 1432 roku pod Oszmianą (1). W rejestrach Metryki Litewskiéj księgi X na str. 73 około roku 1510 zapisana sprawa księcia Symona Odyncewicza z księciem Doge Połubińskim i szwagrem ich Andrzejem Sanguszką o posagu z dóbr ojcowskich ich żon, siostr Odyncewicza. Zdaje się że Odyncewicz dopisał własną ręką na piérwszéj stronnicy Latopisca swoję książęcą genealogiją: tę właśnie ja wydrukowałem. W niéj znajduję, że jedna z domu Odyncewiczów była małżonką Zygmunta Wielkiego książęcia Litewskiego. Nieśmiem, z jednego dwuznacznego wyrażenia: *zamyszlenijem*, brać samego Odyncewicza za autora całego Latopisca.

Otrzymawszy na czas pewny wspomniony rękopism z Supraśla, zaraz oznaczyłem liczbami 341 stronic, przepisałem go dla siebie i zwróciłem na miejsce, zkąd późniéj zażądał go, były Kurator Uniwersytetu Wileńskiego Mikołaj Nowosilców. Ważność tego rękopismu pod względem historycznym okazuje się z treści objętych nim przedmiotów. Piérwsze miejsce zajmowała w nim kronika Ruska pod tytułem: I. «Izbranije Letopisanija izłożeno w kratce.»

Ispsan sij Lietopisiec w leto 7028 łuna XVIII indikt IX Okt. VI. Na pamiet świato ho Apostoła Fomy *zamyszlenijem* błahowiernaho i Chrystoliubiwaho kniazia Simeona Iwanowicza Odincewicza, jeho miłosti na zdorowije i na szczastije i na żyzń wiecznuju na otpuszczenije griechow. Boże miłostiwy ich miłosti, daj jeho miłosti kniahini Jekatierynie ich miłosti czadom. Rukodielije mnoho griesznaho raba Bożijeho Grygorje Iwanowicza, Bohu w czest, i wo sławu wo wiki amin. *Prestawszeho pomieni Hospodi Jereja Iwana.*

(1) Stryjkowski, str. 576.

Potém następuje: II. Latopisiec Wielkich książąt Litewskich. Do niego bez osobnego tytułu dołączone III. Sprawy Podola. IV. Daléj idzie, pisana inną ręką, jakaś rozprawa scholastyczna o sprawiedliwości, i tłumaczenie ruskie statutu Kazimierza Wielkiego 1347 roku (1). Oddział V obejmuje w sobie cały rękopism Pateryku, zaczynający się od słów: Pateryk Pieczerskij o Bozie poczynajem słowo o sozdanii cerkwi, da razumiejut wsi jako samoho Boha promysłom i woleju» i t. d.

Piérwsze trzy kroniki umieściłem w Dzienniku Wileńskim 1823 roku. Po wyjeździe moim do Charkowa, przedrukował je Antoni Marcinowski w Wilnie roku 1827 dawszy tytuł: *Latopisiec Litwy i Kronika Ruska, staraniem i pracą Ignacego Daniłowicza.*

Nie będę się rozszérzał nad kroniką Ruską, opisującą dzieje od 858 do 1446 r. Dosyć obszerniéj mówiłem o niéj w pismach drukowanych; niezawadzi atoli wspomnieć tutaj, że niemasz w niéj tego wszystkiego co Szlecer uznawał za przydatki z późniéjszych czasów. Nadto, od 1380, a więcéj jeszcze od 1390 napotykają się w niéj wypadki ściągające się do Historyi Litwy do 1446 roku, których nadaremno szukalibyśmy w innych rękopisnych Latopiscach. W XI, XII i XIII wiekach okazują się przerwy po kilka dziesiątków lat: z czego objaśnić można, gdzie mianowicie bywały przerwy w kronikach, pisanych nawet 1394 roku, i które dopełnione późniéj. Ponieważ zaś od 1074 roku piérwsza przerwa obejmuje 160 lat, to służyć może za dowód, że wszystkie najdawniéjsze, albo tak nazwane Nestorowe kroniki, niedochodziły daléj nad rok 1074. Autor téj kroniki, a raczéj pisarz, kontynujący dzieje od roku 1380 do 1446, niewiadomy z nazwiska i stanu, żył bez żadnéj wątpliwości, jak to z porównania miejsc rozmaitych wnosić można, między rokiem 1394

---

(1) Przekład Statutu Kazimierza Wielkiego wydrukowany z tego rękopismu w Dzienniku Wileńskim 1822 r.

a 1446. Albowiem *a)* o Jagielle i braciach jego, wszędzie mówi jako o spółczesnych; *b)* z upodobaniem i stylem wyższym pisze pochwałę Witolda, która zaraz po wiadomości o jego śmierci umieszczona jest w sposobie mowy pogrzebowéj; *c)* przerywa opisanie wypadków na roku 1446, w którym, być może, sam umarł; *d)* wydaje czas młodości swojéj w opisie pod rokiem 1394 śmierci Skirgiełły, jakoby otrutego w Kijowie, przez Tomasza, namiestnika metropolity kijowskiego, mówiąc: «Az że toho nie swiem, *zanie że biech tohdy mład*, no niecyi hłaholiut iżby tot Foma dał kniaziu Skirigajłu zielije trawnoje piti» i t. d. Niemasz przeto żadnéj wątpliwości, że wszystkie wypadki historyczne Litwy opisane są przez tegoż autora, żyjącego pomiędzy 1394 a 1446 rokiem.

Co się tycze właściwego Latopisca Litewskiego, autor zaczyna dzieje od śmierci Giedymina, wylicza jego synów, i tu już nazywa Olgierda ojcem *Korola Jagajła*, który koronowany był dopiero w roku 1386; daléj zaś mówi o podziale Litwy pomiędzy oznaczonych synów. (Wyczerpniętą z tego Latopisca wiadomość Stryjkowski rozszerzył zwykłą swą wielomównością i nazwał Giedymina Witenesowiczem, o czém w Latopiscu Supraślskim zgoła niemasz wzmianki (1). Mówi potém o zdobyciu Wilna za Jawnuta. Dwunastu synów Olgierda niewymienia po nazwisku (późniejsi Latopisarze z innych zapewne źrzódeł powzięli o nich wiadomość) i przechodzi do niesnasek, wynikłych pomiędzy Kiejstutem a Jagiełłą; ostatniego nigdzie nie oszczędza i obszernie opisuje zdradzieckie morderstwo Kiejstuta; z rozkoszą wchodzi w opis dziejów Witolda i kończy historyą Litwy przyjazdem do niego do Smoleńska jego zięcia W. X. Wasila Dymitrowicza. Dla przekonania o tém, że Podole od czasów Olgierda należało nie do korony, lecz do Litwy (o co za czasu autora toczył się żwawy spór) w krótkich słowach mówi o zawojowaniu onego przez Litwę za Olgierda, o stałém nadaniu tą krainą przez Witolda, który nawet przed śmiercią swoją naznaczył starostą podolskim Dołgirda, wygnanego późniéj przez Polaków. Wszystko, co Stryjkowski w różnych miejscach napisał o Podolu (1), prawie co do słowa wzięte jest z tego Latopisca i rozszerzone pustą gadatliwością autora. Wszystkie powyższe o Podolu wiadomości Kromer nazywa wymysłem Litewskich kronikarzy. W całym ciągu Latopisca Litewskiego nigdzie ani jeden rok oznaczony nie jest, chociaż w Kronice Ruskiéj tenże sam autor ściśle przestrzega liczby lat. Opowiadanie jest krótkie, wierne i dowodne, jako przez naocznego świadka skreślone. Autor zajmuje się wyłączniéj temi wypadkami Litewskiemi, o których zamilczają Latopisarze Ruscy. Jedna tylko pomyłka dostrzegać się w nim daje, a mianowicie, że królowę Jadwigę nazywa córką Kazimierza Wielkiego, nie zaś Ludwika, co zresztą może być winą niedbałego przepisywacza. Stryjkowski miał pod ręką tego Latopisca, lub jemu podobnego. Śmiało twierdzę, że dotąd nieznamy lepszéj, a nawet starożytniejszéj kroniki Litewskiéj. Autor jéj niechciał kazić ust swoich Palemonem albo jego potomstwem, wymysły te bowiem późniéj zapewne wprowadzone zostały do historyi; nie wspomina nawet Mendoga, którego jak świadczy Stryjkowski, nieznają i wiele innych kronik Litewskich (2). Rządy Mendoga opisane były w Latopiscu Wołyńskim, i poprzestawano na tém. Nie tracę nadziei, że się znajdzie dawniéjsza jeszcze kronika Litewska, jeśli tylko będzie chęć szukania onéj.

Z tegoż Latopisca przekonywam się, że w XIV wieku pisano już oddzielne czysto Litewskie kroniki, lub przynajmniéj układano je z poprzednich starodawnych. W obecnym bo-

(1) Stryjkowski, str. 407.

(1) Stryjkowski, str. 500, 568 i 643.
(2) Stryjkowski, str. 287.

wiem Latopiscu powiedziano, że jest skróceniem dawniejszych; były więc starożytne kroniki Litewskie, które go poprzedziły; bezzasadne przeto są wykrzyki Szlecera, że niemasz i nie było Latopisców starszych nad wiek XV lub XVI: gdyż w mowie będący pisany jest około roku 1394.

§. 9. *Kroniki, wydane podług Supraślskiego rękopismu przez księcia M. A. Oboleńskiego.*

Winienem ostrzedz, że wydany przezemnie podług Supraślskiego rękopismu Latopisiec różni się od nader szacownych pomników historycznych, wydrukowanych w Moskwie 1836 roku przez księcia Michała Oboleńskiego pod tytułem: *Suprasłskaja rukopiś sodierżaszczaja Nowogorodskuju i Kijewskuju sokraszczennyja Lietopisi.*

Bez wątpienia, żaden Latopisiec nie był wydany dotychczas z taką dyplomatyczną dokładnością i ścisłością. Szczęśliwém natchnieniem używszy cerkiewnego druku, wydawca nietylko był w możności zachować wszystkie znaki i skrócenia (tytła), ale, co ważniejsza, nie zatarł starożytnego, mężkiego, lubo dla rozpieszczonych ust naszych nieco twardego brzmienia słowiańskich wyrażeń na sposób Serbów, a które przywykliśmy teraz kazić przydatkiem samogłosek. Badacze starodawnego dyalektu niemogą dostatecznie podziękować wydawcy za jego pracę. Dostarczył on, ile można najbliższe, szacowne fac-simile rękopisów. Tą koleją wypadałoby postępować przy wydawaniu innych kronik. Jeżeli zaś staroświecki druk słowiański nieprzyjemny jest dla oka, to czy niewypadałoby wznowić czcionki wynalezione przez Mamonicza dla Statutu Litewskiego, a które najwięcéj się zbliżają do dawnych rękopismów.

Rękopism, z którego wydrukowane są te pamiętniki, w 1543 roku był własnością klasztoru Bazylianów w Supraślu, w obwodzie białostockim, jak świadczy o tém dopisek (w drukowanym na str. 155), wspominający o odwiedzeniu we Wrześniu kościoła supraślskiego przez króla Zygmunta Augusta (jeżeli się niemylę, klasztor supraślski założyli, a zatém i w rękopisma opatrzyli, Chodkiewiczowie). W późniejszych czasach rękopism wspomniony darowany był w roku 1781 przez Alexego Malinowskiego Głównemu Moskiewskiemu Archiwum spraw zagranicznych, gdzie i dotąd się zachowuje.

Rękopism ten składa się z dwóch oddziałów. Piérwszy zawiéra Latopisca Nowogrodzkiego pod tytułem: «Poczatok Ruskoj ziemli kako pryidosza Słowianie plemieni Jafetowa i sieli na Russkoj ziemli po riekam, to jest: Lietopisiec Kijewskij i wsieje Rouskoje ziemli i Polskoje i Litwanii.» W nim historya zaczyna się od 859 i ciągnie się do 1382 roku.

Ośmielam się rzucić kilka uwag, co do czasu, w którym pisał niewiadomy z nazwiska autor rękopismu. Sądzę, iż przebywał w Nowogrodzie między 1330 a 1386 rokiem i należał do wyższego duchowieństwa; wypisawszy bowiem z poprzedników swoich wypadki do roku 1329, zaczyna daléj pisać z większemi szczegółami, wié o miesiącach, a nawet dniach każdego wypadku, jako świadek naoczny. Pod rokiem 1331 (str. 54) po kilkakroć używa wyrażenia *naszy*, oznaczając niém spółziomków Nowogrodzian; wskazuje że pisze w roku 1380 (str. 112) mówiąc: «a nie jako pry nyniesznich wremieniech Litwa nad nimi igry tworiat i porugajutsia. No my sije ostawlsze i na prednіaja wzwratimsia.» Lubo kończy kronikę na roku 1382, czyli napadem Tochtamysza na Moskwę, wié atoli o małżeństwie Jagiełły z Jadwigą roku 1385, dożył zatém do tego czasu. Cały Latopisiec pełen jest ważnych szczegółów dotyczących Historyi Litewskiéj.

Drugi oddział rękopismu daleko jest ważniejszy dla historyi Litwy. Zawiera w sobie dotychczas nie drukowaną jeszcze kronikę kijowską pod tytułem: «Kratkaja Kijewskaja Lietopiś ot naczała ziemli Ruskoj do 1516 goda.» Tu historya, zaczynająca się od 862, doprowadzona

jest do 1516 roku. Wiadomo że właściwa (czastnaja) Kijowska kronika, nie wydrukowana, a rękopism którego używał Karamzin, przerywa się na XIII wieku. Dalsze wypadki dochowały się w niniéjszéj skróconéj kronice i z niéj Historyograf czerpał ciąg dalszy. Tu się odważam znowu wyszukiwać kontynuatora, który żył zapewne pomiędzy 1491 i 1516 rokiem: gdyż nietylko od tego czasu znajduję obszerniéjsze opowiadanie, ale téż zmięszany porządek chronologiczny wypadków: co dowodzi że zapisywane były przez spółczesnego pisarza. Autor wydaje siebie w opisie 1495 roku (str. 141), opowiadając bowiem o powszechnie grassującém w Litwie, Polsce i na Wołyniu morowém powietrzu, przydaje o Kijowie: «*nas że* Hospod Boh izbawił radi molitw preczystoje jeho Matiere.» Toż samo powtarza pod rokiem 1196 (str. 143), mówiąc o zbliženiu się Tatarów ku Kijowu, których liczba była niewiadoma: «*Naszy. je že* niewidiewsze jako mnożestwo ich.» Autor z roskoszą mówi o waleczności książęcia Ostrogskiego, którego za zwycięztwo odniesione w roku 1514 nad Rusią, porównywa z Alexandrem Macedońskim, Porusem Indyjskim i wszystkiemi bohatyrami powszechnéj i świętéj Historyi.

Latopisiec ten szacowny jest dla historyi Litwy i Wołynia. Wiele się w nim znajduje szczegółów nieznanych Stryjkowskiemu, lubo ostatni przechwala się, że posiadał Latopisców Kijowskich. Nadewszystko ważnemi są wiadomości albo dopiski, ściągające się do Litwy i Wołynia, zaczynając od roku 1491 (str. 139) do 1514 roku.

Rzetelność tego Latopisca żadnéj niepodlega wątpliwości: lata, miesiące i dni, późniéjszych nawet wypadków, oznaczone są ze ścisłością. Przepisywacz późniéjszy obu rękopisów, wypadki, obszerniéj opisane w jednym, skracał w drugim rękopiśmie, niekiedy zaś wspominał tylko o nich dla ostrzeženia iż znajdują się i w drugim Latopiscu. Wydawca, pragnąc zachować ścisłą we wszystkiém dokładność, przydał nawet fac simile charakterów pisma, należących do początków XVI wieku. Słowem, wydanie to przynosi chlubę Moskiewskiemu Towarzystwu Starożytności, które plan onego zatwierdziło.

§ 10. *Kronika Litewska, ułożona w roku 1673 przez Ihumena Safonowicza w Kijowie.*

Nadany raz w Kijowie popęd historyczny trwał ciągle i nigdy całkowicie nie ustawał. Duchowieństwo zakonne, bardziéj niż gdzieindziéj opatrzone w dostatki szczodrobliwością książąt i panów, pobudzane powołaniem swojém do nauk, zakładało wzorowe biblioteki, gromadziło w nich historyczne materyały i akta, utrzymywało szkoły i instytuta wyższe naukowe (akademije). Nawet po wynalezieniu druku, nie brakło Kijowowi dziejopisów. Oni, bądź w krajowym ruskim języku skracali dla uczącéj się młodzieży celniéjszych historyków łacińskich i polskich, bądź opisywali wojny kozackie z Polską, Tatarami i Rusią (1). Czas odkryć może niemało podobnych prac naukowych. Do téj liczby należy kronika Polska i Litewska jeromonacha Teodozego Safonowicza, ihumena monasteru świętego Michała w Kijowie, ułożona w roku 1673. Rękopis w ćwiartkę pisany spółczesnemi literami ruskiemi bez ozdób: zawiéra w sobie 171 stronic policzbowanych późniéj. Michał Szulc sekretarz kollegialny darował go dnia 1 Września 1803 roku bibliotece kollegium spraw zagranicznych w Moskwie, gdzie się i dotąd zachowuje. W nim znajduje się od 1 do 110 stronicy kronika Polska, a daléj do końca str. 171 Litewska.

(1) Niemała jest liczba rękopiśmiennych kronik małorossyjskich w rzeczonym kraju. Jednę tylko z nich wydrukował Schoerer. Posiadam jéj oryginał. Krąży po rękach kronika Koniskiego i Latopisiec, prowadzący historyą Małorossyi od roku 1506.

Pierwsza następny ma tytuł: «Kronika o ziemli Polskoj otkol Polaki Lachami i Polakami nazwany suť o pierwszych i o dalszych kniaziech i korolech polskich, z istorykow polskich w kratce sobrannaja i Russkim jazykom spisannaja prez ieromonacha Feodosija Sofonowicza ihumena monastyra michajłowskaho załotowierchoho Kijewskoho. Roku ot rożdiestwa Christowa 1673.»

W niéj historya Polska zaczyna się od Lecha, nazwanego piérwszym książęciem; po nim idzie Kazimierz, dwunastu Wojewodów, Krakus; po Krakusie i Lechu, Wanda dziewica, znowu dwunastu Wojewodów, Przemysław, Leszkowie drugi i trzeci, Popielowie piérwszy i drugi, Piast, Ziemowit i t. d. do króla Jana Kazimierza, czyli do jego abdykacyi, na czém się i urywa historya w 1673 roku. Dzieje polskie pomięszane są z kozackiemi, wyjętemi, z pisarzów polskich. Lata zaledwie wspominają się w początkach każdego panowania i liczą się zawsze od narodzenia Chrystusa, nie zaś od Stworzenia świata.

Kronika Litewska, następująca po poprzedniéj od stronicy 110 taki nosi tytuł: «Krojnika w poczatku i nazwisku Litwy i o kniaziech Litowskich, i o diełach ich z istorykow Polskich i Ruskich, sobrannaja pred tohož ieromonacha Feodosija Sofonowicza Ihumena Michaiłowskaho załotowierchaho Kijewskaho.»

Historyą Litwy powyższa kronika zaczynając od Gomora, starszego syna Jafeta, ciągnie do czasów króla Zygmunta I, pod którego panowaniem opisuje wojny z Rusią, urodzenie Zygmunta Augusta, objęcie przez niego w roku 1529 księztwa Litewskiego, nazywa go ostatnim Wielkim księciem Litwy, a książęcia Konstantego Ostrogskiego, wojewodę trockiego, ostatnim hetmanem litewskim, i na tém kończy. Całe wspomnione dzieło nie jest czém innem, jak skróceniem Stryjkowskiego, bez najmniéjszych przydatków. Sam nawet Safonowicz nie tai źrzódła swego, owszem na wielu miejscach Stryjkowskiego wymienia. Kronika Litewska zaczyna się od następujących słów: «Litwa majet swoj poczatok i rożaj ot Jafeta syna Noewaho, i ot syna Jafetowaho starszoho Gomora, ot kotoraho zwalisia Gomory, z grecka zwano ich Kimery albo Cymery. Potom Cymbryi nazwannyi, zwano ich Jepidami, po razdielenii jazykow w stołpotworenii, tyi syny Gomerowy wnuki Jafetowy rozmnożywszy sia poszli na połnocz i pryszowszy osieli w polach podle czernaho i miertwaho moria.» Ponieważ zaś, rozmnożywszy się, i tu się już mieścić niemogli, tedy jedni poszli ku morzu Czarnemu i tam osiedli, gdzie teraz Perekop, Krym i Kaffa, i nazwani byli Połowcami, dla tego że ludzi łowili; drudzy zaś osiedli tam gdzie dzisiaj Litwa, nad pruskiém morzem. Ztąd, autor kroniki prowadzi rozmnożonych Cymbrów do Francyi, Hiszpanii i Włoch, a gdy Rzymianie niechcieli dać im ziemi, opanowali ją przemocą. Nareszcie po wielu bitwach Maryusz wódz zwyciężył ich i wyparł ze Włoch na północ. Nazwisko Litwy wywodzi on od Litalana albo Litwona. Mówi, że większa część pisarzów wyprowadza Litwę od Palemona, pokrewnego Neronowi. Każdy ztąd widzieć może, że jest to skrócenie Stryjkowskiego od 24 do 27 stronicy. Autor przechodzi potém do Palemona i trzech jego synów, opowiada o Kukowójcie, Giedrusie, Ryngoldzie, Mendogu, Trojnacie, Wojsiełku, Giedyminie i t. d. Z początku kładzie lata tylko przed każdém panowaniem; daléj zaś, od czasów Giedymina, nawet główniéjsze wypadki odznaczone są latami. Wszystkie lata, jak i w kronice polskiéj, liczą się od narodzenia Chrystusa, nie zaś od stworzenia świata.

Z przedstawionych dotąd wiadomości ogólnych o kronikach Litwy, można, jak mi się zdaje, przekonać się, że znajdowały się oddzielne czysto Litewskie kroniki i Latopiscy, i że pisane były nawet przez krajowców, mianowicie zaś piérwsza, druga i piąta; że mamy

już teraz kroniki sięgające wyżéj nad wiek XVI, a może i więcéj ich odkryjem. Z niniéjszych badań nauczymy się lepiéj cenić źródła Stryjkowskiego, przestaniemy narzekać na to iż nie dopomógł nam wydostać się z labiryntu sprzeczności dziejów Litewskich; nakoniec niebędziemy naigrawali się z szanownego kanonika twierdząc, iż większąby okazał usługę Historyi przez wydrukowanie jednéj jakiéjbądź wybranéj kroniki, niżeli przez pomieszczenie w dziele swojém zbioru różnorodnych wiadomości. Wykazałem najgłówniéjszą kronikę, któréj on używał, objaśniając kronikę Bychowca. Kto ją posiada, na tym cięży obowiązek konieczny rychłego jéj wydrukowania. Bo jeżeli w pospolitém życiu, woda tym jest smaczniéjszą i zdrowszą, im bliższą źródła; jeżeli ten większą przynosi usługę, kto nowe źródła odkrywa, niżeli ten, kto zbiéra wodę bieżącą w kanały dla dalszego jéj przeprowadzenia: to i w Historyi stokroć na większą zasługuje wdzięczność ten, kto wydaje na świat stare akta i kroniki, niżeli ten kto pisze historyą z książek gotowych. Ilużbyśmy uniknęli pomyłek, jeśliby wszystkie rękopiśmienne kroniki i akta narodów były wydrukowane; ileby one zastąpiły niepotrzebnych ksiąg, przygniatających stoły uczonych!

NIC NOWEGO POD SŁOŃCEM.

W ostatnich czasach wiele mówiono i pisano o możności przedrukowywania książek bez nowego składania czcionek, tudzież o wynalazku Liepmana zdejmowania wiernych kopij z obrazów olejnych, bez pomocy malarstwa. Wynalazki te, podobnie jak wiele innych, stwierdzają prawdę przysłowia, które służy za tytuł niniéjszego artykułu. Niemcy, miłośnicy i mistrze grzebania się w starych książkach, wyszukali w dziele Jerzego Fryderyka Wehrsa, wydaném w Halli 1789 roku pod tytułem: «O papierze i materyałach, których zastępowały jego miejsce nim wynaleziony został, tudzież o materyałach używanych dzisiaj do pisania,» następne godne uwagi słowa: «Hofman nazywa swój wynalazek polytypem i w Nr. 22 dziennika *Postillon du Royaume* umieszczony jest list z Paryża z dnia 27 stycznia 1786 roku, w którym donoszą co następuje: «Powiadają że pan Hofman ze Strasburga, otrzymał od króla pozwolenie na założenie w Paryżu trzydziestéj siodméj drukarni, dla przyprowadzenia do skutku swego wynalazku, który zależy na tém że on za pomocą jakiéjś gryzącéj massy, może zrobić ile się podoba exemplarzy nietylko rycin i rysunków, ale nawet książek, nie uciekając się do zwykłego sposobu drukowania za pomocą składania czcionek przez zecerów. Trzeba teraz czekać rezultatu tego nowego wynalazku, ażeby się przekonać czy może przynieść rzeczywistą korzyść.»

W siódmym zeszycie «Dziennika przepychu i mód,» który w roku 1787 wydawali w Wéjmarze Bertuch i Kraus, następna znajduje się wiadomość: «Sztuka zdejmowania kopij z obrazów olejnych, środkami chemicznemi i mechanicznemi, odkryta w Londynie przez Józefa Bootha. W 1785 roku robił on doświadczenia publiczne nad swoim wynalazkiem i nazwał go *Polyplasiasmus*. Chociaż ten dalekim był jeszcze od doskonałości, zwrócił atoli uwagę powszechną i wielu znakomitych mężów zawiązało kompaniją pod nazwiskiem «Londyńskiego towarzystwa poligraficznego,» ażeby podtrzymać ciekawe odkrycie, które stanowić będzie epokę w kronikach sztuki i zaznajomi z nią wszystek świat cywilizowany. Towarzystwo nabyło lub pożyczyło kilkanaście drogich obrazów oryginalnych wszystkich szkół, zrobiło z nich kopije i 14 Maja 1787 roku otworzyło przy ulicy Strand wystawę w najętych w tym celu obszernych salach. Kopije zawieszone były obok oryginałów, ażeby każdy własnemi oczyma mógł się przekonać o doskonałém ich

podobieństwie. Uważać trzeba, że podobna robota niewymaga ręki artysty; może ją wykonywać prosty robotnik, nie świadomy nawet piérwszych początków rysunku.» Inni utrzymują, że wynalazek ten winniśmy Tobiaszowi Mejer w Getyndze, który umarł w roku 1762.

DOMY ŻELAZNE.

Co za niewygodne są domy nasze! W murowanych wilgoć, w drewnianych zimno: a o rozkładzie dogodnym dla lokatorów ani pomyśleć. Tak w jednych, jak w drugich lękać się trzeba pożaru. Inaczéj rzecz ma się z domem żelaznym. Kto ma pieniądze, niech każe odlać sobie w fabryce dóm z żelaza. W ciągu dwóch tygodni może być gotowy. Na dole w kuchni mamy ogień, przeprowadziwszy ztąd ogrzane powietrze między podwójne, puste ściany, będziemy mieli ciepło; urządziwszy tamże apparat gazu, będziemy mieli światło. O assekurowaniu i myśleć nie trzeba. Przytém taki dóm jest wieczny: rdza nawet go niedotknie, bo się używa pokost galwaniczny. Możemy mieszkać w nim i my, i będą w nim mieszkali prawnuki nasze w dwudziestém pokoleniu: jeśli się im kształt domu niepodoba mogą go przelać: materyał gotów. Nadto niepodoba się mieszkać w jedném mieście, rozebrawszy dóm przewieźć go można gdzieindziéj. W Belgii szczerze o tém myślą: podług planu architekta Rigault dóm żelazny, o trzech piętrach, siedmnastu pokojach, kosztować będzie, ma się rozumieć stosownie do cen miejscowych 27,972 ruble, taki zaś murowany 27,788 rubli: oczéwista rzecz że piérwszy o dwadzieścia razy jest tańszy od ostatniego.

PARA, JAKO ŚRODEK DO PRZYTŁUMIENIA OGNIA.

Zdarzenie zaszłe w Amiens na końcu roku upłynionego, może być powodem do nowego zastósowania, i tak już wszechwładnéj w czasach naszych pary. W jednéj z bawełnianych fabryk tego miasta, któréj warstaty poruszane były za pomocą machin parowych, przypadkiem, wszczął się ogień. P. Fourneyron obecny temu nieszczęściu doradził, aby wszystką parę z kotłów, puścić prosto na część budowy płomieniem już objętą. Posłuchano téj rady, i ogień w kilka minut już był ugaszony. Podobnyż wypadek zdarzył się nieco późniéj w Awenionie, a użycie tegoż samego środka, pomyślny uwieńczył skutek. Oba te przykłady dowodzą, jak korzystną byłoby rzeczą przy budowie fabryk ożywianych za pomocą machin parowych, jako téż i parochodów, tak je urządzać, ażeby na przypadek ognia, kotły mogły wyziewać parę na wszystkie strony. Szczególniéj wozy parowe mogłyby być zabezpieczone od podobnych smutnych wydarzeń, albowiem znajdujący się przy nich środek ocalenia, w każdym razie, w jednéj prawie chwili byłby w stanie ogień przytłumić. *A. Ż.*

ZASTOSOWANIE SIŁY GALWANICZNEJ DO RYTOWNICTWA.

Przed niedawnym czasem wynaleziona galwano-plastyka, jeszcze jedném nowém zastósowaniem świeżo wzbogacona została P. Kobell w Monachium za pomocą galwanicznéj siły, potrafił przyrządzać miedziane rytownicze tablice, za pomocą których odbijane ryciny, prawie niczém się nieróżnią od robionych sposobem *à l'aqua tinta* zwanym, albo mówiąc właściwiéj, zupełnie są podobne do ręcznych rysunków chińskim tuszem lub sepią wykonanych. Ryciny według tego wynalazku przyrządzone w końcu upłynionego roku do paryzkiéj akademii nauk zostały już przesłane i nic prawie

do życzenia nie zostawują. Sądząc iż to odkrycie nader ważném stać się może dla sztuk pięknych, krótką zrobimy wzmiankę o sposobie przez wynalazcę podanym.

Na tablicy wypolerowanéj miedzianéj, albo co lepiéj jeszcze, srebrnéj, rysownik malowidło robi pęzelkiem. Za farbę służy mu niedokwas żelaza umięszany ze starym, zgęstniałym terpentynowym olejkiem, lub żywicą dammarową w tymże olejku roztworzoną; żeby zaś farba nie zbiegała, dodaje się niekiedy nieco mrówczanu srebra. W takim rysunku, jak i w każdym innym robionym tuszem, sepią albo w ogólności jednym jakim kolorem, rozmaitość odcieni zależy na odmiennéj grubośc w różnych miejscach położonéj warsty użytéj farby: widoczną jest rzeczą, iż miejsca zupełnie światłe zostawują się nietknięte, a zatém niema na nich żadnéj by najcieńszéj kolorowéj warstewki; w miejscach półświatłych warstewka ta daje się cieńsza, aniżeli w półcieniach, w których z kolei mniéjszą ona grubość mieć musi aniżeli w zupełnych cieniach. Każdy więc podobny rysunek jest pewnym rodzajem płaskorzeźby, lecz nieskończenie nizkiej, któréj ani wypukłości ani zagłębień nietylko niewidzimy, ale nawet za pomocą najczulszego dotykania ocenić niezdołamy. Dla niepościgłéj zaś a nieskończenie subtelnéj materyi elektrycznéj, płaskorzeźba taka, jest doskonale widoczna i dotykalna, jeżeli tylko w podobny sposób wyrazić się godzi. Wypukłość nieprzechodząca setnéj części grubości włosa ludzkiego, dokładnie już przez nią oceniona być może. Po ukończeniu rysunku, tablica pogrąża się w roztworze siarczanu miedzi, reszta zaś tego działania uskutecznia się za pomocą przyrządzeń i zasad, z ogólnéj galwano-plastyki znajomych, i w niéj używanych. Skoro tylko tablica rysunkowa z zynkową się połączy, natychmiast miedź wchodząca do składu siarczanu w wodzie rozpuszczonego, na rysunku osiadać zaczyna. Z téj do stanu metalicznego wracającéj miedzi, tworzy się doskonały model rysunku, czyli rytownicza blacha, na któréj zagłębienia rysunkowe, to jest: punkta świetlne zamieniają się na wypukłości, a wydatności czyli miejsca ciemne zastąpione zostają wklęsłościami. Gdy ta nowo powstająca blacha, nabędzie takiéj grubości, iż ciśnienie prassy drukarskiéj wytrzymać zdoła, w ówczas oddziela się od pierwotnéj rysunkowéj tablicy, a dokładnie eterem obmyta, już jest ostatecznie wyrytowana i do odbijania rycin służyć może. Jeżeli tylko prassa dobrze jest urządzona, papier dobry, farba umiejętnie nałożona, a przytém, tak przejrzysta, że kolor papieru łatwo przeglądać może w półcieniach, na ówczas z pod prassy wychodzi rycina w niczém się nie różniąca od rysunku robionego tuszem lub sepią; a co jest rzeczą najważniéjszą, dokładnie, i można rzec matematycznie, podobna do oryginalnego rysunku artysty: wszystkie jego rysy ani na milionową część grubości włosa niezostały zmienione; ani rylec nieposłuszny, ani nie wprawna ręka, nic tu odmienić niemogły; wszystko to, cokolwiek geniusz jego począł i utworzył, nieprzekształcone, przeszło na rycinę; większéj też samości ani żądać, ani się spodziewać niemożna w przyrodzeniu. Jeżeli rysunek wykonany zostanie kreskami, w tenczas jego odcisk niczém się niebędzie różnić od zwyczajnéj ryciny za pomocą rylca zrobionéj. Powyższy sposób, oprócz innych przymiotów, tę ma jeszcze zaletę, iż oszczędzając czas artysty na wykonanie blachy rytowniczéj łożony, cenę zrobionéj według niego ryciny znacznie zniża; jakoż obliczono, iż rycina tym sposobem wykonana o sto prawie razy tańszą być może od zrobionéj za pomocą rylca. Sposobem przez P. Kobell'a podanym uskuteczniono dwie rycinki, wyobrażające niewielkie krajobrazy znajdują się dołączone przy dwóch środkowych numerach pisma czasowego za rok 1840, które wychodzi w Lipsku pod redakcyą PP. Erdmanna i Marchanda a ma tytuł: *Journal für praktische Chemie.*

Wynalazek ten zupełnie się różni od zastósowania do rytownictwa Daguerrotypu, i zdaje się nieporównane nad nim mieć pierwszeństwo. Albowiem, drugi ten sposób, polega na zrobieniu rysunku na blasze metalicznéj, za pomocą przyrządzenia wynalezionego przez Daguerra; a następnie na wyrytowaniu zwyczajnym rylcem otrzymanego przez działanie światła rysunku. W tym więc sposobie część potrzebująca myśli, idei, twórczéj siły, i poetycznego natchnienia w mistrzu, zastąpiona jest działaniem mechaniczném, robotą, że się tak wyrazimy, martwych promieni słonecznych; przeciwnie zaś druga część tego działania to jest samo rytowanie jakie jest zupełnie mechaniczne powierza się ręce ludzkiéj, która i niezawsze może być umiejętną i często oporu nieposłusznego rylca pokonać nie zdoła. Zresztą, w tym razie, całe ułatwienie polega na przygotowaniu samego rysunku, wyrycie zaś jego zawsze zwyczajnym odbywając się sposobem i długiego wymagając czasu, przy wszelkiéj od dzieł ludzkich nierozłącznéj niedokładności, na zniżenie ceny samegoż odbicia a następnie i na jego upowszechnienie korzystnie wpływać nie może. Przeciwnie zaś w sposobie Kobella, rzecz ludzka zostawiona jest człowiekowi, a mechanizmowi mechaniczna; istota obdarzona myślą, twórczą wyobraźnią, poetyczném natchnieniem, smakiem i uczuciem piękności musi wykonać rysunek, a sile martwéj, powszechnéj, to jest, elektryczności, zostawia się sama tylko mechaniczna część działania czyli wykonanie rytowniczéj blachy. Tu więc wszystko działa we właściwym sobie zakresie; duch tworzy, siła pracuje; w piérwszym zaś sposobie naturalny porządek jest przewrócony; martwa siła tworzy, a istota myśląca wykonywać musi.

Z tego więc powodu wnosić można iż wynalazek Kobella nad sposobem użycia Daguerrotypu, w rytownictwie pierwszeństwo otrzymać powinien, zwłaszcza, iż nieścieśniając nieobjętych granic sztuki, do samego tylko upowszechnienia jéj tworów prowadzi.

W końcu nadmienić tu musiemy iż P. Coulier w Paryżu odkrył inny sposób, jak się zdaje, jeszcze prostszy od wynalazku P. Kobella; miał on wynaleźć środek robienia blach rytowniczych, osadzając miedź bezpośrednio na rysunkach na papierze robionych; w takim razie wynalazek ten, słuszne pierwszeństwo nad sposobem Kobella otrzyma, jeżeli przy innych warunkach, pod względem wykonania swojego, z większemi trudnościami nie jest połączony. Zresztą nieświadomi szczegółów tego nowego odkrycia, nic o niem pewnego donieść nie możemy. *A. Ż.*

MAŁPY SKAMIENIAŁE.

Rzęd zwierząt ssących czworonożnych do roku 1837 nieprzedstawiał ani jednego przykładu kości w stanie kopalnym, tak iż naturaliści przyjęli za zasadę, że zwierzęta te są nader nowego pochodzenia, i jak zwykle się wyrażano, spółczesne człowiekowi. Wszyscy zatém niechcieli dać wiary dziennikom, gdy te przed trzema laty doniosły że Baker i Durand inżynierowie angielscy w Indyach Wschodnich, znaleźli ułamek górnéj szczęki małpy w trzecich pokładach góry Siwalik, u stóp gór Himalajskich. Podług nich, kość ta należała do zwierzęcia wzrostu orangutana. Niedługo potém kapitan Coutley i doktór Falconer znaleźli w témże samém miejscu *astragalus* nogi małpy, bardzo podobnéj do *Semnopithecus Entellus.* W tymże prawie czasie Lartet ogłosił iż znalazł dolną szczękę małpy, ze wszystkiemi zębami w pokładach trzeciéj formacyi departamentu Gers: szczęka ta odpowiada szczęce *Hylobates Syndactylus.* W roku 1839 A. Wagner, professor w Monachium, otrzymał od jednego żołnierza zostającego w służbie greckiéj, który w tymże roku do Monachium powrócił, kollekcyą kości kopalnych zebranych przez niego u stóp góry Pentelikonu. Większa

ich część była koni zaginionego już teraz gatunku, który Mayer nazwał *Equus primigenius*, kilka zębów zwierząt drapieżnych, i górną szczękę małpy, która z kształtu zębów zbliża się do rodzaju Semnopithecus, sama kość ma podobieństwo z Hylobates. Wagner nazwał rodzaj zwierząt, do którego wspomniona szczęka należała *Mesopithecus*, a gatunek *Mesopithecus pentelicus*. Gdyby przed dziesięcią lub dwunastą laty zadano pytanie, czy rodzaje zwierząt, powstały wszystkie razem, czyli też kolejno? Wszyscy uczeni odpowiedzieliby jednogłośnie: «Kolejno; naprzód żyły na ziemi ślimaki, potém powstały raki i ryby, potém płazy, naostatek zwierzęta ssące: dzieło stworzenia w ciągu tysiąca lat doskonaliło się: wszystko w przyrodzeniu szło od istot najprostszych do coraz więcéj złożonych.» Lecz zdanie to uległo już losowi wszystkich umiejętności ludzkich. Skamieniała szczęka małpy zdmuchnęła systematyczne rozumowania uczonych.

LICZBA UCZNIÓW W UNIWERSYTETACH PRUSKICH.

Podług wiadomości niedawno ogłoszonych przez Rząd Pruski, we wszystkich uniwersytetach tego królestwa, w przeciągu ostatnich lat dziesięciu, liczba uczniów teologii, prawa i nauk kameralnych zmniéjszyła się prawie o połowę, natomiast liczba uczniów medycyny i filozofii znacznie urosła. Pokaże to jaśniéj krótki następujący wykaz:

	W roku 1829.	W roku 1838.
Wszystkich w ogólności uczniów w uniwersytetach pruskich.	6049	4480
W téj liczbie poddanych pruskich.	4874	3687
Cudzoziemców.	1175	793
Teologów: Katolików rzymskich.	881	411
— Protestantów.	2182	1168
Prawników i kameralistów.	1848	1044
Medyków.	613	909
Filozofów.	573	930

OLBRZYMI POROST MORSKI.

Darwin następnie opisuje mieszkańców tego porostu, *Fucus gigantea*, rosnącego w zatoce Magellańskiéj i dosięgającego wysokości sześciudziesiąt sążni. Liczba zwierząt wszelkich klass i rzędów, żyjących jedynie tym porostem, jest zadziwiająca: opisanie ich wszystkich utworzyłoby ogromną księgę. Wszystkie liście, wyjąwszy pływające na powierzchni morza, pokryte są takiém mnóstwem korali i nagich polipów, że wydają się białemi; nieprzeliczona mnogość mieszkańców nagich i w skorupach, zasiada płaską powierzchnię liści. Nieskończona liczba zwierzątek kształtu wielorybów uwija się pomiędzy jego gałęziami. Dosyć jest wstrząsnąć poplątane tego porostu korzenie, a gradem posypią się rybki małe, skorupiaki, raki morskie najrozmaitszych gatunków, gwiazdy morskie, piękne goloturye, planarye i t. d. Te lasy podwodne porównać można do dziewiczych lasów krain zwrotnikowych, ale liczba mieszkańców tych ostatnich zaledwie równać się może tysiącznéj części zwierzątek zamieszkujących kilka takich porostów. Jaki ogrom istot zniknąłby na zawsze, gdyby tylko te porosty zaginęły; pod liśćmi ich żyje mnóstwo ryb, które bez nich nigdzieby nieznalazły dla siebie ani pożywienia, ani przytułku; ze zgubą tych ryb cierpiałyby głód stada ptaków morskich karmiących się niemi; cielęta morskie, delfiny, wydry, pozostałyby bez przytułku i karmu; nakoniec straszny pan owych biednych okolic, ze zniszczeniem porostów, zostałby cał-

kowicie bez pożywienia, większéj by jeszcze nabrał chciwości na ludzkie mięso, i ród swój wytępiłby do ostatka.

WYNALAZKI

Adolf Brecht, major wojsk wirtemberskich, wynalazł sposób hartowania stali do takiego stopnia, że można nią rznąć szkło jak dyamentem. Ze stali téj zrobił kilka świdrów, które z nadzwyczajną lekkością i szybkością przewiercają szkło, jak drzewo. Stal podług jego sposobu zahartowana, zupełnie jest biała i podobna do srebra. Ze zwyczajnego żelaza wyrabia doskonałe krzesiwa.

Niejaki zegarmistrz niemiecki, którego nazwisko zamilczają gazety angielskie, wynalazł w Londynie zegarek, wprowadzony w ruch siłą elektrycznego strumienia. Tym wynalazkiem rozstrzyga się zagadnienie o machinie wiekuistego ruchu, *perpetuum mobile*.

Mechanik Ausler, w Birmingham, wynalazł nowe narzędzie, nazwane przez niego anemometrem, które wpływem saméj atmosfery wykonywa postrzeżenia meteorologiczne i samo oznacza na papierze stopnie ciepła i zimna, burze, deszcze i t. p. Cała machina ułożona podług nader trafnych kombinacyj i wyrachowań matematycznych, i nigdy omylić się nie może w rachunku, działa bowiem siłą samego powietrza atmosferycznego.

Howkins w Londynie, zaczął wyrabiać pióra metalliczne z platyny połączonéj z palladium. Noszą one nazwisko wiekuistych, bo nigdy się nie spisują i mogą przechodzić z pokolenia w pokolenie, jak niegdyś sławne toledańskie klingi.

TRYEST.

Tryest, albo Teržyszcze stołeczne miasto królestwa Illiryi, wchodzącego w skład cesarstwa austryackiego, leży na pochyłości góry, nad morzem adryatyckiém. Broni go zamek warowny wznoszący się na szczycie góry. Dzieli się na cztéry cyrkuły: nowe miasto, stare miasto, miasto Józefa i przedmieście Franciszka. Liczy sto ośmdziesiąt ulic, przy których piękne znajdują się domy; 31 placów publicznych; wiele klasztorów i kościołów, tudzież katedrę, któréj budowa wykazuje odległą starożytność. Nadto posiada kościoły: grecki, ormiański i luterski, synagogę; ratusz, wspaniałéj architektury, bibliotekę publiczną, teatr i wiele zakładów dobroczynnych. Jest przytém stolicą biskupstwa. Tryest uważać należy jako piérwsze miasto handlowe w cesarstwie austryackiém, jest to także jedyny port handlowy tego państwa. Konsulowie wszystkich mocarstw tu przebywają. Czynny prowadzi handel z Lewantem, wyspami Jońskiemi i królestwem obojga Sycylii. Statki parowe ułatwiają kommunikacyą z Alexandryą, Grecyą i Konstantynopolem. Okolice dostarczają wybornego wina białego.

Za panowania Maryi Teressy, Tryest liczył zaledwie 6,000 mieszkańców; w miarę wzrostu jego handlu ludność ciągle się pomnażała i jeszcze się powiększa. W roku 1826 wynosiła 44,234. Gród ten zajmuje miejsce starożytnego Tergeste. Przed rokiem 1750 posiadał tylko nędzną przystań. Marya Teressa założyła tu port znakomity, nadała mu prawa porto-franco, i zaprowadziła szpital dla okrętów przybywających z Lewantu.

Dołączająca się przy niniejszym zeszycie rycina przedstawia widok Tryestu od morza.



Do niniejszego zeszytu dołączają się trzy ryciny na stali, jedna *wyobraża miasto Tryest, którego opis na téjże stronicy umieszczony*; druga *przedstawia kościół św. Mikołaja w Pradze, którego opisanie damy późniéj, służy zaś do V zeszytu Magazynu r. b.*; trzecia *wyobrażająca zwaliska zamku Habsburskiego, należy do Nru* 34 *Magazynu Powszechnego z roku* 1839, *w którym znajduje się wiadomość o nim.*

W Warszawie, Nakład i Druk J. Glücksberga, Księg. Szkół Publ. w Kr. Pol. Ulica Miodowa N. 482.



Zeichn. v. W. Kandler. Stahlstich v. Bogner in Wien.

DIE ST. NICOLAI KIRCHE.

INNERE ANSICHT.

Verlag v. Gottlieb Haase Söhne Prag.